Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK IV. Nr 269 (993) BIAŁYSTOK, 13—14 listopada Cena 20 gr

Czynem produkcyjnym wita załoga BPZB konferencję partyjno-ekonomiczną

W dniu 15 bm. odbędzie się w Białostockim Przemysłowym Zjednoczeniu Budowlanym konferencja partyjno-ekonomiczna, w której udział weźmie 250 delegatów.

Aby godnie powitać konferencję partyjno-ekonomiczną załoga BPZB podjęła szereg cennych zobowiązań zaciągając warty produkcyjne. Zobowiązania te w większości zostały wykonane przed terminem. W wyniku realizacji zobowiązań załoga BPZB zaoszczędziła 19.844 roboczogodziny, 8 tonn stali itd.

M. in. na budowie kombinatu w Fastach 450 robotników zaciągając warty produkcyjne stosowało metody pracy Szyszymirowa i Zawiałowa. Przez stosowanie tych metod pracy załoga zaoszczędziła 9.657 roboczogodzin, 1.150 kg cementu, 12.5 m sześc. betonu, 9 m sześc. tarcicy. (sw)

Na zebraniach gromadzkich

JÓZEF ŻUK ZOSTAŁ KANDYDATEM

Koło ZMP dało przykład całej wsi

Z zebrania w Sieśkach płyną głębsze wnioski

Zebranie we wsi Sieśki, wchodzącej w skład nowej gromady Gnieciuki, w pow. białostockim, wyznaczono na wieczór. Już od rana jednak trwały dyskusje na temat wysuwania kandydatów na radnych gromadzkiej rady narodowej.

— *Kandydaci wyznaczeni są już z góry* — wywodził z ironią Antoni Konończuk, znany we wsi z tego, że zawsze popierał kułaków. — *Aktywiści z gminy ich tutaj przywieźli w kieszeni i co my mamy do gadania...*

— *Zobaczymy na zebraniu, jak to będzie, nie uprzedzajmy faktów* — odpowiadał na to Bolesław Sieśkiewicz, jeden z przodujących hodowców.

Początkowo mało ludzi przyszło na zebranie. Szczególnie nie widać było kobiet i młodzieży. Przodujący chłopi, tacy jak Sieśkiewicz, mówili, że ktoś po wsi rozpuszcza takie pogłoski: „Jak pójdziecie na zebranie, to będzie z wami to, co z niektórymi w 1946 r.“ Pogłoska była obliczona na zastraszenie i niektórzy spośród mniej świadomych chłopów pamiętając, jak to faszystowskie bandy mordowały w 1946 roku najaktywniejszych wśród biedoty — zawahali się.

Dopiero koło ZMP z przewodniczącym tow. Wiktorem Mironowiczem na czele, dało przykład. Pociągnęło za sobą całą młodzież i grupą przyszli na zebranie. Za nimi przyszli inni.

Zagaił zebranie zastępca sołtysa Michał Kurzejewski. Aktywiści komitetu Frontu Narodowego mówili o wyborach, o nowym podziale administracyjnym i o programie Frontu Narodowego. Ale później dyskusja nie wywiązała się. Tylko zastępca sołtysa zaproponował, żeby na członka gromadzkiej rady wysunąć kandydaturę Józefa Żuka.

— Jest to bezpartyjny, małorolny gospodarz, przodownik w wykonywaniu obowiązków wobec państwa, człowiek rozważny i rozumny, który nie kłania się przed kułakami — powiedział o nim sąsiad, Włodzimierz Mironowicz.

Ale milczenie panowało nadal. Ob. Żuk wstał i spytał, czy to milczenie ma świadczyć, że zebrani jego kandydaturę przyjmują, czy też nie? Poprosił też o otwarte wypowiadanie się na temat jego osoby.

Głos zabrali dopiero zetempowcy. Poparli tę kandydaturę. Trzeba było tych pierwszych głosów, za nimi bowiem zaczęli się wypowiadać wszyscy zebrani. Mikołaj Mironowicz, Władysław Karpowicz, jeszcze raz Włodzimierz Mironowicz i inni wypowiadali się za kandydaturą, podkreślając zasługi ob. Żuka dla gromady.

Tylko jeden głos był przeciw. Piotr Sieśkiewicz krzyknął: — *Ja nie chcę Żuka widzieć w radzie!* — ale gdy pytano go dlaczego, gdy pytano, czy ma jakąś inną kandydaturę i gdy wytknięto mu kumanie się z kułakami — w ogóle się nie odezwał.

Sieśkiewicz, kułacki zausznik, tak jak Konończuk, przyszedł na zebranie licząc, że biedota jest zastraszona, że gdy on zaprotestuje, to nikt nie ośmieli się głosu zabrać. Ale przeliczył się. Biedota widząc demokratyczny charakter wysuwania kandydatów, czując za sobą wła-

(Ciąg dalszy na str. 2)

Przed II zjazdem delegatów WZGS

Spółdzielczość zaopatrzenia i zbytu w naszym województwie rozwija się coraz lepiej, coraz lepiej pośredniczy w wymianie towarowej między miastem i wsią, z roku na rok rosną obroty GS-owskich sklepów na wsi. Za pośrednictwem sklepów gminnych spółdzielni wieś otrzymuje coraz więcej takich artykułów przemysłowych, jak obuwie, ubrania, skóry, materiały tekstylne itd. Zwłaszcza poważny wzrost obserwujemy w zaopatrywaniu wsi w nawozy sztuczne oraz maszyny i narzędzia rolnicze.

Obok działów zbytu coraz bardziej rozbudowuje się punkty skupu — zarówno w sprzedaży jak i w skupie, obroty wzrastają bardzo szybko. I tak podczas gdy w 1950 roku obrót placówek spółdzielczych w zbycie wyniósł 349 milionów złotych, to tylko w ciągu trzech kwartałów bieżącego roku obrót ten przekroczył 800 milionów złotych, a odnośnie skupu obroty wzrosły z 367 milionów złotych w 1950 roku do 508 milionów złotych w trzech kwartałach br.

Mimo tak poważnego wzrostu obrotów, rozbudowy sieci zaopatrzenia z 867 punktów w 1950 roku do 1.800 punktów w roku bieżącym i punktów skupu z 1.799 w 1950 r. do 2.519 w bieżącym roku — obserwujemy jeszcze sporo braków i niedociągnięć w działalności spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu na wsi.

W organizacji handlu na wsi ważne jest nie tylko rozwijanie sieci sklepów, ale również dobre zaopatrzenie już istniejących oraz dokładna znajomość potrzeb terenu i przystosowanie zaopatrzenia do tych potrzeb. Bardzo często spotykamy bowiem wypadki braku w sklepach GS artykułów pierwszej potrzeby, przy jednoczesnym pełnym zaopatrzeniu w artykuły luksusowe. Na przykład w sklepach GS brakuje nieraz tańszych papierosów, jak „Sport“ czy „Żeglarz“, za to niemal w każdym sklepie można dostać dowolną ilość „Belwederów“, „Grunwaldów“ lub „Wawelów“. Albo jeszcze gorzej — w sklepie GS w Orlej Jusze (pow. Ełk) przed paru miesiącami można było dostać obuwie damskie o numerach jedynie 35 i 36, brak było natomiast numeru 37, nie mówiąc już o większych rozmiarach.

W walce o coraz lepsze zaopatrzenie wsi wielką rolę powinien odegrać aktyw GS-ów, zwłaszcza zaś samorząd spółdzielczy, w skład którego wchodzą przecież chłopi najlepiej orientujący się w potrzebach swego terenu. Aby zaś spełnić należycie swą rolę, samorząd ten powinien aktywnie współpracować z personelem sklepu GS, rozmawiać z ekspedientami, sprawdzać zaopatrzenie sklepu i starać się, aby był on zawsze bogato wyposażony w towary.

Aby jednak aktyw gminnych spółdzielni mógł pracować dobrze, musi się nim opiekować gospodarz terenu — rady narodowe. Przy prezydium każdej rady istnieje komisja handlu, której obowiązkiem jest pomagać GS-om oraz samorządom sklepowym w ich pracy. Powinny one przyjść samorządom z dużą pomocą w walce o pełne zaopatrzenie sklepów i stoisk, o dobrą pracę personelu, o zlikwidowanie nadużyć w aparacie handlu.

Największe jednak do spełnienia zadania mają podstawowe organizacje partyjne i to zarówno przy GS-ach jak i we wsiach, w których istnieją sklepy GS-ów. Zadania te polegają na kontroli pracy personelu sklepowego, stanu zaopatrzenia, polegają również, i to przede wszystkim, na wychowywaniu politycznym pracowników aparatu handlu i członków samorządu sklepowego.

Obecnie, gdy toczy się dyskusja przedwyborcza do rad narodowych, trzeba na sprawy handlu zwrócić szczególną uwagę. Na zebraniach gromadzkich chłopi wysuwają wiele krytycznych uwag pod adresem GS i PZGS oraz komisji handlu przy prezydiach rad narodowych, wysuwają słuszne wnioski, zmierzające do usprawnienia pracy rad, komisji handlu i całego aparatu wykonawczego prezydiów rad narodowych. Te krytyczne uwagi i wnioski sprzyjają ulepszeniu pracy rad narodowych w zakresie organizacji handlu wiejskiego i kontroli nad działalnością GS i PZGS.

W niedzielę 14 bm. rozpoczyna obrady II zjazd delegatów WZGS, który rozważy dotychczasowe osiągnięcia i braki w naszym handlu wiejskim i wskaże GS-om drogę do dalszego usprawnienia pracy aparatu handlu uspołecznionego w dziele coraz pełniejszego i wszechstronniejszego zaopatrywania wsi w artykuły przemysłowe oraz skupu od chłopów ich nadwyżek towarowych. I właśnie zdrowa krytyka dotychczasowych braków i niedociągnięć ułatwi na przyszłość GS i PZGS usprawnienie pracy, ułatwi pełne wykonanie zadań, jakie przed spółdzielczością samopomocową stawia partia i rząd.

Pomoc PCK dla ofiar powodzi we Włoszech

WARSZAWA. — W związku z katastrofą powodzi, która nawiedziła niedawno okręg Salerno we Włoszech, powodując śmierć przeszło 300 osób i ogromne straty materialne, Polski Czerwony Krzyż wyrażając uczucia społeczeństwa polskiego przekazał na ręce Włoskiego Czerwonego Krzyża kwotę półtora miliona lirów jako pomoc dla ofiar katastrofy.

PODPISANIE POROZUMIENIA o wymianie handlowej MIĘDZY ZSRR A FRANCJĄ

PARYŻ. — W wyniku rokowań między przedstawicielami ZSRR i Francji, które zakończyły się 10 bm. został podpisany układ o wymianie handlowej na okres od 1 lipca 1954 r. do 31 grudnia 1955 roku.

Układ przewiduje znaczne zwiększenie dostaw towarów w porównaniu z latami ubiegłymi. Związek Radziecki będzie eksportował do Francji ropę naftową i jej przetwory, antracyt, pak (smoła twarda), tarcicę, celulozę, rudę manganową, bawełnę i inne towary.

Francja dostarczać będzie Związkowi Radzieckiemu walcówkę metali żelaznych, ołów, kable, przędzę sztucznego jedwabiu, tkaniny jedwabne i wełniane, mięso, ziarno kakaowe, owoce cytrusowe i inne artykuły. Oprócz tego Francja będzie budować dla Związku Radzieckiego statki towarowe oraz produkować kotły dla przemysłu energetycznego i inne urządzenia.

Marynarze „Gottwalda“ domagają się powrotu do kraju

ZURYCH. — Uwięzieni od maja br. na Taiwanie marynarze polskiego statku „Prezydent Gottwald“ zwrócili się do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża z prośbą o interwencję w sprawie uwolnienia ich i umożliwienia powrotu do ojczyzny.

Wizyta delegacji Rady Najwyższej ZSRR w Finlandii

MOSKWA. — W stolicy Finlandii — Helsinkach przebywa obecnie delegacja Rady Najwyższej ZSRR z przewodniczącym Rady Związku A. P. Wołkowem na czele. Przybyła ona do Finlandii na zaproszenie sejmu fińskiego. Dnia 11 listopada delegacja złożyła wizytę w sejmie fińskim i przyjęta została przez przewodniczącego sejmu K. Fagerholma.

W godzinach popołudniowych delegacja Rady Najwyższej ZSRR podejmowana była obiadem przez przewodniczącego sejmu Fagerholma. Na przyjęciu obecny był także premier rządu fińskiego U. Kekkonen. Obecny był także ambasador ZSRR w Finlandii W. Z. Lebiediew.

NASI KANDYDACI

Wincenty Chmielewski

Mieszkańcy gromady Siemień od dawna myśleli o założeniu spółdzielni. Naturalnie nie ci, którzy posiadają po 20 ha ziemi, jak na przykład Stanisław Świerczewski. Myśleli, iż łatwiej byłoby żyć gospodarując wspólnie. Obawiali się jednak decydującego kroku. Plotka kułacka o wspólnym kotle, czy o utracie całego dobytku i o darmowej pracy — tkwiła w umyśle niejednego rolnika z Siemienia.

Wszelkimi siłami starało się kułactwo uniemożliwić powstanie spółdzielni. Tuż pod Łomżą, tam, gdzie tylu jest kułaków spółdzielnia? — nie do wiary. Chwytali się więc kułacy różnych sposobów. Jednym z nich było straszenie kobiet. Wykorzystywano nawet uczucia religijne, przedstawiając kobietom, iż przystąpienie do spółdzielni jest wielkim grzechem. Stanisław Świerczewski i jego kompani po prostu się troili stawiając wszystko na jedną kartę, by tylko przeszkodzić w zorganizowaniu spółdzielni.

— Trudna to była praca — wspomina ob. Wincenty Chmielewski. — Trzeba było wyciągać ludzi z sieci kułackich plotek, tłumaczyć im, do czego prowadzi ta nad wyraz ożywiona działalność kułaków. Ale wreszcie spółdzielnia powstała.

Przewodniczącym wybrano Chmielewskiego. Znają go wszyscy nie tylko w Siemieniu, ale w całym powiecie. Pamiętają jak to przed wojną założył w Siemieniu Stronnictwo Ludowe, jak organizował bojkoty wyborów sanacyjnych, jak rozlepiał ulotki o strajkach chłopów galicyjskich. Pamiętają dobrze, jak po wkroczeniu wojsk radzieckich w 1939 roku pracował jako sekretarz Komitetu Biedoty, a potem jako przewodniczący „Sielsowietu“ Znają wszyscy jego powojenną działalność na terenie powiatu łomżyńskiego. Jako działacz Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego całe lata swej pracy poświęcił dla dobra chłopów. Dlatego też ufają chłopi Chmielewskiemu. Odznaczony Medalem Dziesięciolecia Polski Ludowej został wysunięty przez chłopów rodzinnej wsi jako kandydat na radnego do Wojewódzkiej Rady Narodowej.

Radny Chmielewski, przewodniczący nowej spółdzielni produkcyjnej w Siemieniu, pracować będzie nadal dla dobra chłopów.

Co mówi nasz program wyborczy?

„Zainstalowano 51 tysięcy głośników, a z radioodbiorników korzysta już w naszym województwie ponad 24 tysiące rodzin. W ponad 300 wsiach świeci dziś żarówka elektryczna, podczas gdy w międzywojennym dwudziestoleciu było zelektryfikowanych tylko 18 wsi“.

(Z Programu Wyborczego Wojewódzkiego Komitetu Frontu Narodowego)

To zdanie programu wyborczego mówi o tym, co zrobiła dotychczas władza ludowa na Białostocczyźnie w zakresie radiofonizacji i elektryfikacji wsi. Do tych cyfr można już teraz dodać inne: **plan radiofonizacji wsi na rok bieżący**, który przewiduje podłączenie dalszych 10.400 głośników radiowych, **został już** wykonany. Zradiofonizowano ponadto 23 PGR, a do końca bieżącego miesiąca zradiofonizuje się dalsze trzy oraz 10 spółdzielni produkcyjnych, a do 5 grudnia — 99 przyszłych gromad. Do dnia wyborów będzie również 25 nowych radiowęzłów gromadzkich z własnym programem.

Pracownicy Wojewódzkiego Zarządu Łączności wyszli na spotkanie przyszłym gromadzkim radom narodowym, podejmując zobowiązanie, że swój **roczny plan telefonizacji oraz uruchamiania nowych placówek pocztowych wykonają w 100 procentach najpóźniej do 5 grudnia br.**

Dzięki temu prawie 90 procent wszystkich gromadzkich rad narodowych w naszym województwie będzie posiadało telefony (licząc i gromady już stelefonizowane), a pozostałe podłączy się do sieci telefonicznej w roku przyszłym. Jeżeli chodzi o placówki pocztowe, to do 5 grudnia będzie je posiadało ponad 300 siedzib przyszłych gromadzkich rad narodowych (których będzie w naszym województwie jak wiadomo 550).

Cel jest jasny: w jak najbliższej przyszłości w każdej gromadzie radiowęzeł, telefon, placówka pocztowa.

KOMENTARZ DNIA

Sprawa życia, sprawa pokoju

AMERYKAŃSKIM politykom nie brak swoistej, makabrycznej wyobraźni. Dał temu swego czasu wyraz szef ogólno-amerykańskiej organizacji cywilnej obrony przeciwlotniczej, Petersen, który wyliczył, że nalot bombowy na główne miasta Stanów Zjednoczonych przyniósłby skutek, który **„ostrożnie należy oceniać na 9.000.000 zabitych i około 22.000.000 inwalidów nadających się do leczenia szpitalnego“.** I zadał sobie takie pytanie: **„Rodzi się po prostu zagadnienie praktyczne — jak u diabła pochować 9.000.000 zwłok?“...**

Wielokrotnie cytowano już makabryczne obliczenia pana Petersena. Warto jednak przypomnieć je na nowo dziś, w chwili, kiedy walka przeciwko groźbie użycia broni masowej zagłady ogarnia ze szczególną siłą wszystkie kraje i kontynenty.

W obronie ludzkiego życia, w obronie cywilizacji, rozwija się walka, która niczym atomowa reakcja łańcuchowa zatacza coraz szersze kręgi. Nowym, ważnym ogniwem tej reakcji łańcuchowej jest wspólne orędzie dwóch miast — Coventry i Stalingradu — miast, które II wojna światowa niemal doszczętnie zniszczyła. W orędziu tym, skierowanym do Organizacji Narodów Zjednoczonych, czytamy m. in.: **„Świętym obowiązkiem Organizacji Narodów Zjednoczonych, powołanej do zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa narodów, jest podjęcie kroków, by uchronić ludzkość przed niebezpieczeństwem wojny atomowej oraz by największe odkrycie geniuszu ludzkiego wykorzystywane było nie w celach niszczycielskich, lecz w celach pokojowych, dla dobra ludzkości“.** Podpisy ludzi o bardzo różnych poglądach politycznych i społecznych znalazły się pod tymi słowami. Ale były to podpisy ludzi zgodnych w pełni co do tego, że należy raz na zawsze usunąć groźbę atomowych i wodorowych zniszczeń.

Wspólne orędzie Coventry i Stalingradu wpływa do ONZ w chwili, kiedy w czasie toczącej się tam debaty w sprawie energii atomowej i rozbrojenia doszło do poważnego zbliżenia poglądów między wielkimi mocarstwami. Po raz pierwszy w historii ONZ, w tej tak niezmiernie dla ludzkości doniosłej sprawie, znalazły się obok siebie podpisy Związku Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji. Wspólną rezolucją przekazano jako wytyczne do prac Komisji Rozbrojeniowej, następujące sprawy: powszechna redukcja zbrojeń; zakaz broni atomowej i innych rodzajów broni masowej zagłady; międzynarodowa kontrola nad tymi postanowieniami. Rezolucja ta została jednomyślnie przyjęta przez Zgromadzenie Ogólne ONZ. Podpisy wielkich mocarstw pod wspólną rezolucją i jej jednomyślne poparcie przez Zgromadzenie Ogólne są wielkim sukcesem radzieckiej polityki pokoju, nie szczędzącej wysiłków na arenie międzynarodowej w celu doprowadzenia do powszechnej redukcji zbrojeń i do zakazu broni masowej zagłady.

Obecnie toczy się w Organizacji Narodów Zjednoczonych dyskusja nad zgłoszonym przez przedstawiciela Stanów Zjednoczonych wnioskiem w sprawie utworzenia międzynarodowej „agencji do pokojowego wykorzystania energii atomowej“. Zgodnie z wnioskiem amerykańskim, państwa produkujące broń atomową, czy też posiadające źródła surowców dostarczyłyby w formie udziału do puli tej agencji pewną część materiałów radioaktywnych. Projekt rezolucji, złożonej przez delegata amerykańskiego w imieniu siedmiu krajów — USA, Kanady, Anglii, Francji, Australii, Belgii i Unii Południowo-Afrykańskiej, przewiduje zwołanie międzynarodowej konferencji uczonych dla zbadania sposobów wykorzystania tych materiałów w celach pokojowych.

Zaiste, obraz byłby piękny i urzekający, gdyby nie to, że jest po prostu fałszywy. Bo czyż może kogokolwiek zadowolić fakt, że tylko część energii atomowej będzie wykorzystana dla celów pokojowych, a z reszty surowców koncerny amerykańskie będą produkować bomby atomowe, których siłę pan Petersen i podobni mu politycy będą przeliczać na miliony zabitych i rannych? Czyż niepokojowi mieszkańców Coventry, Stalingradu czy innych miast może uczynić zadość rezolucja, która ani słowa nie mówi o zakazie broni masowej zagłady? Czyż rezolucja ta odpowiada mieszkańcom Europy, Ameryki, Azji na zasadnicze pytanie — co się stanie z bombami atomowymi?

Oczywiście, nie. Dlatego światowa opinia publiczna zgodnie powiada: owszem, dyskutujmy na temat pokojowego wykorzystania energii atomowej. Wszak zrobiony został już ogromny krok na tej drodze. 27 czerwca 1954 roku — w dniu pamiętnym dla całej ludzkości — popłynął w Związku Radzieckim prąd elektryczny z pierwszej elektrowni o napędzie atomowym. Ale nie zapominajmy o jednym. Nie zapominajmy o tym, że usunięcie raz na zawsze groźby potwornych, atomowych i wodorowych zniszczeń można osiągnąć jedynie drogą zakazu używania broni masowej zagłady oraz przez skuteczną kontrolę międzynarodową nad tym zakazem.

Dlatego nie będziemy szczędzić wysiłków dla pełnego usunięcia groźby nowych zniszczeń, dla rozwiązania wszystkich spornych problemów międzynarodowych na drodze rokowań. Jak stwierdza opublikowane niedawno oświadczenie Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju — do **„walki o pokój i przyjazną współpracę narodów naród polski wniesie swój pełny wkład“.**

W Białoruskiej SRR

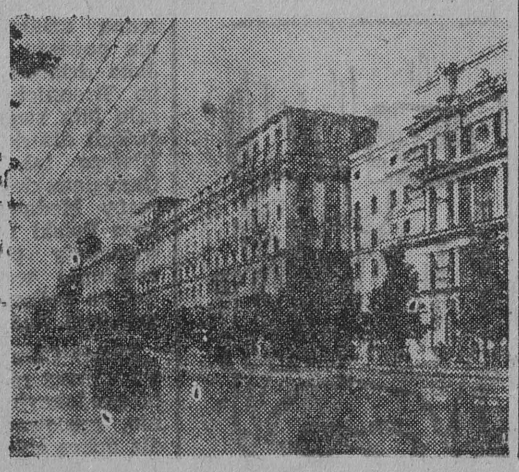

Coraz piękniejszą staje się stolica Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej — Mińsk.

NA ZDJĘCIU: fragment Mińska.

(FOT — CAF)

Na zebraniu w Kolonii przedstawiciel handlarzy mięsa armatniego nie wytrzymał nerwowo...

NIE CHCEMY SŁUŻYĆ W NOWYM WEHRMACHCIE

— oświadcza młodzież Niemiec zachodnich

BERLIN. — Dziennik zachodnio-niemiecki „Süddeutsche Zeitung“ donosi, że z początkiem listopada urząd Blanka zorganizował w Kolonii dyskusję dla młodzieży w wieku poborowym na temat: „Czy 20-letnia młodzież chce wstąpić do wojska?“.

W kilka zaledwie minut po rozpoczęciu dyskusji — pisze dziennik — nie ulegało wątpliwości, że nikt tego nie chce. Przedstawiciele urzędu Blanka byli zresztą przygotowani na to; instytut badania opinii społeczeństwa poinformował urząd, że zaledwie 25 proc. młodzieży wyraziło zgodę na wstąpienie do wojska.

„Süddeutsche Zeitung“ podaje barwny opis tego zebrania.

Poczekalnia na dworcu głównym w Kolonii, gdzie odbywała się dyskusja, była przepełniona. Setki młodych ludzi, którzy nie pomieścili się w sali, skupiło się wokół okien i drzwi.

Mimo że wśród obecnych byli tajni agenci i fotoreporterzy, którzy fotografowali zabierających głos, **wielu chłopców śmiało i odważnie wypowiedziało się przeciwko utworzeniu nowego Wehrmachtu i przeciwko przygotowaniom do wojny.** W sali rozrzucono ulotki antywojenne. Szefa wydziału prasy przy urzędzie Blanka, który przemawiał pierwszy, powitano drwinami i okrzykami protestu: **„Niepotrzebna nam armia!“, „Nie chcemy służyć w Wehrmachcie!“.** Mówcy udało się z dużym trudem wygłosić kilka frazesów. Dziennik zmuszony jest stwierdzić, **że „referent nie wytrzymał nerwowo“** i że zszedł z trybuny „zmaltretowany“.

Inny przedstawiciel urzędu Blanka, hrabia Wolf Baudisson wyzyskał w swym przemówieniu cały arsenał demagogii goebbelsowskiej.

Młodzież, która zabierała głos w dyskusji, ostro krytykowała przedstawicieli urzędu Blanka. Jeden z dyskutantów oświadczył: **„Mamy zostać żołnierzami? W imię czego? W interesie Niemiec? Ale Niemcy to nie tylko Republika Związkowa. Nie chcę strzelać do swych braci z NRD“.** Spośród obecnych tylko jeden wypowiedział się za wprowadzeniem służby wojskowej.

Sympatyzujący wyraźnie z przedstawicielami urzędu Blanka dziennik stwierdza z ubolewaniem, że... głęboko rozczarowani opuścili oni poczekalnię.

* * *

BERLIN. — Na konferencji młodych robotników — członków związku zawodowego pracowników instytucji komunalnych i transportu w Wormacji podkreślano konieczność wystąpienia przeciwko planom uzbrojenia Niemiec zachodnich i wprowadzenia obowiązku służby wojskowej.

Odznaczenia libańskie dla sportowców radzieckich

MOSKWA. — Jak podaje agencja TASS z Bejrutu, prezydent Republiki Libańskiej Camille Chamoun odznaczył bawiącego w Libanie przewodniczącego radzieckiej drużyny piłkarskiej „Torpedo“ — Zajcewa i jego zastępcę Goszkowa orderem „Cedru Libańskiego“.

Wręczając odznaczenie prezydent oświadczył:

— W osobach waszych odznaczam piłkarzy radzieckich, którzy odwiedzili Liban. Pragniemy widzieć u siebie drużyny radzieckie w każdym sezonie sportowym.

Przy wręczaniu odznaczeń obecny był poseł ZSRR w Libanie A. Bielajew.

W ONZ

Specjalna Komisja Polityczna rozpatruje kandydatury Laosu i Kambodży

NOWY JORK. — Na posiedzeniu Specjalnej Komisji Politycznej ONZ 11 bm. uchwalono po krótkiej dyskusji wniosek Indii, domagający się pierwszeństwa w głosowaniu dla rezolucji czterech państw — Argentyny, Kuby, Salwadoru i Indji przed rezolucją australijską w sprawie Laosu i Kambodży.

Za wnioskiem padło 48 głosów przeciwko — 1 (Syjam) — 9 delegatów wstrzymało się od głosu.

Jak wiadomo, rezolucja czterech państw zaleca przekazanie Radzie Bezpieczeństwa sprawy przyjęcia nowych członków do ONZ w celu dalszego rozpatrzenia tej kwestii i przedstawienia do odpowiednich zaleceń.

W dyskusji zabrał m. in. głos delegat Polski, dr Katz-Suchy. Wskazał on na szkodliwość rezolucji australijskich w sprawie Laosu i Kambodży.

Dr Katz - Suchy oświadczył, że dopiero po zrealizowaniu postanowień genewskich dojrzeje sprawa przyjęcia wszystkich trzech państw indochińskich do ONZ. Przyjęcie Laosu i Kambodży do ONZ w chwili obecnej wywarłoby ujemny wpływ na wykonanie porozumień genewskich.

Na zebraniach gromadzkich

(Ciąg dalszy ze str. 1)

dzę, nie przestraszyła się, a wręcz przeciwnie. Szczegółowo przedyskutowano wszystkie wysunięte kandydatury, tzn. Żuka, Karpowicza, Mironowicza oraz Rusiłowicza i zgodnie stwierdzono, że choć do innych zastrzeżeń nie ma, ale Żuk będzie najgodniejszym kandydatem wsi Sieski.

*

Nie udała się kułakom robota na zebraniu w Sieskach. Ich poplecznicy nic nie wskórali. Ale z zebrania tego wypływają wnioski: przede wszystkim to, że brak było dyskusji o perspektywach rozwoju wsi, o zadaniach przyszłej gromadzkiej rady, o programie wyborczym. Wynika z tego przykładu raz jeszcze, że przed zebraniami aktyw komitetu Frontu Narodowego powinien czuwać, by żaden kułak nie próbował zastraszyć biedotę i średniorolnych. Można to osiągnąć poprzez poprzedzenie zebrania dobrą pracą wyjaśniającą.

Dobrze zrobiło koło ZMP, że choć w ostatniej chwili, ale dało przykład jak trzeba zabierać głos. Jednakże mogły to zrobić wcześniej wszystkie organizacje społeczne na wsi, gdyby ściśle współpracowały z Gromadzkim Komitetem Frontu Narodowego.

L. KOŻUSZKO

Ukraina wykonała państwowy plan dostaw artykułów rolniczych

MOSKWA. — W dniu 11 bm. Rada Ministrów Ukraińskiej SRR i Komitet Centralny Komunistycznej Partii Ukrainy opublikowały komunikat o wykonaniu przez kołchozy i sowchozy Republiki Ukraińskiej państwowego planu dostaw artykułów rolnych.

Komunikat podkreśla, iż szerckie zastosowanie w roku bieżącym postępowych metod agrotechniki — kwadratowo - gniazdowego i kwadratowego sadzenia ziemniaków i siewu warzyw, dzięki mechanizacji prac polowych i troskliwej pielęgnacji zasiewów pozwoliły uzyskać pomyślny zbiór ziemniaków i warzyw, mimo poważnych trudności spowodowanych suszą, zwłaszcza w południowych rejonach kraju. Dostarczono państwu 1.250.000 tonn ziemniaków, tj. o 210.000 tonn więcej niż w roku 1953. W porównaniu z rokiem ubiegłym wzrosły również dostawy warzyw. Dostarczono i sprzedano państwu w roku bieżącym o 8 milionów pudów więcej niż w roku 1953 ziarna roślin strączkowych i na kasze, siemienia lnianego o 37.000 kwintali więcej, włókna lnianego o 10.000 kwintali, włókna konopnego o 28.000 kwintali, tytoniu i machorki o 9.000 kwintali więcej. Został zakończony zbiór buraków cukrowych i obecnie dobiega końca ich zwózka.

W roku bieżącym pogłowie krów w kołchozach Republiki Ukraińskiej wzrosło o 337.000 sztuk, tj. o 19 proc. W porównaniu z rokiem ubiegłym dostarczono i zakupiono mleka o 88.000 tonn więcej, mięsa o 131.000 tonn i wełny o 7.000 kwintali więcej.

Kołchoźnicy i robotnicy ośrodków maszynowo - traktorowych i sowchozów SRR dążą do zapewnienia w 1955 roku wysokich plonów wszystkich upraw. Plan zasiewu ozimin został przekroczony — obsiano 503.000 ha ziemi ponad plan. Plan orki przedzimowej został przekroczony w porównaniu z 1953 rokiem o 422.000 ha. Zaorano o 140.000 ha ugorów więcej.

Ze świata

BERLIN

Senat Bremy odrzucił większością głosów porozumienie francusko - bońskie w sprawie Zagłębia Saary.

Tak więc, Brema po Nadrenii — Palatynacie, Hesji i Dolnej Saksonii jest czwartym krajem zachodnio - niemieckim, który wypowiedział się przeciwko porozumieniu w sprawie Zagłębia Saary.

MOSKWA

Jak donosiła prasa radziecka, 26 października br. ministerstwo spraw zagranicznych ZSRR zwróciło uwagę ambasadzie USA na niegodne zachowanie się żony drugiego sekretarza ambasady amerykańskiej Sommerlatte i oświadczyło, że dalszy jej pobyt w ZSRR jest niepożądany. W związku z tym obywatelka amerykańska Sommerlatte wyjechała ze Związku Radzieckiego.

LONDYN

Ulewne deszcze i silne burze, które szalały 11 bm. nad północną Anglią, Irlandią i Szkocją, spowodowały powódź w tych krajach. Wiele ludzi pozbawionych zostało dachu nad głową.

BERLIN

W mieście Oberschlema (NRD) toczył się proces przeciwko 5 agentom wywiadu amerykańskiego. W czwartek sąd wydał następujący wyrok: główny oskarżony J. Stockhausen skazany został na dożywotnie więzienie, pozostali oskarżeni otrzymali kary od 15 do 3 lat więzienia.

DŻAKARTA

Sekretariat generalny Komunistycznej Partii Indonezji opublikował oświadczenie, w którym stwierdza, że według danych z końca października br., liczba członków i kandydatów partii wynosi 500 tysięcy.

PRAGA

Kobiety Czechosłowacji powitały z wielkim zadowoleniem ukazanie się w sprzedaży nie mnących się półwełnianych tkanin płaszczowych. Tkaniny te są wynikiem pracy wynalazców czechosłowackich: T. Robinsona, J. Gronsky'ego i inżyniera G. Hrachoviny.

Pierwsi w świecie uruchomili oni produkcję tego rodzaju tkanin.

Wojska francuskie w południowym Wietnamie

bestialsko torturują i grzebią żywcem patriotów

PEKIN. — Jak już donosiliśmy, wojska Unii Francuskiej w bestialski sposób mordują i prześladują patriotów wietnamskich w południowym i środkowym Wietnamie.

22 razy wojska francuskie, używając karabinów maszynowych i granatów ręcznych, rozpędzały manifestacje ludności z okazji przywrócenia pokoju. Aresztowanych torturowano, grzebano żywcem, a wielu z nich wrzucano do rzeki, przywiązując im do nóg kamienie.

W środkowym Wietnamie francuskie władze wojskowe ogłosiły „nagrody“ za wydanie w ich ręce patriotów wietnamskich. W przeciągu 50 dni od chwili podpisania rozejmu zamordowano w tej części kraju przeszło 200 patriotów wietnamskich, którzy brali udział w walce przeciwko kolonizatorom francuskim.

Przedstawiciel dowództwa Wietnamskiej Armii Ludowej niejednokrotnie występował z protestem przeciwko tym aktom terroru, stanowiącym pogwałcenie układu rozejmowego. Strona francuska odmawiała jednak zarówno wszelkich rozmów na ten temat, jak również przeprowadzenia dochodzeń, utrzymując, iż „jest to sprawa czysto wewnętrzna“. Wobec takiego stanowiska francuskich władz wojskowych, przedstawiciel Wietnamskiej Armii Ludowej zmuszony był przekazać tę sprawę Międzynarodowej Komisji Kontroli i Nadzoru.

Nowa partia opozycyjna w Japonii

PEKIN. — Z Tokio donoszą, że powstała tam nowa partia konserwatywna będąca w opozycji do rządu Joszidy. Do partii tej należą prawie wszyscy b. członkowie frakcji parlamentarnej „partii postępowej“ Szigemitsu. Przy takim układzie sił rząd Joszidy może stracić większość w parlamencie. Obserwatorzy liczą się z możliwością, że Joszida po powrocie z Ameryki rozwiąże izbę niższą parlamentu japońskiego.

Tygodniowy dodatek „Gazety Białostockiej"
13. XI. — 1954
Nr 43 (142)

Świat i ludzie

WŁADZA

Kiedy wdowa Zofia Kosińska z Janczewa opisuje w liście do Redakcji swoje ciężkie warunki, kiedy mówi, że sama nie zdoła uprawić ziemi, że potrzebna jej pomoc, — to w końcu domaga się przyjazdu „jakiejś komisji z powiatowej rady".

Kiedy Bolesław Baranowski z Boguszewa donosi o budynku szkolnym, który niezwłocznie wymaga remontu, to w zakończeniu listu stwierdza, że powinien przyjechać ktoś z Prezydium GRN w Krypnie, aby o konieczności remontu naocznie się przekonać.

Kiedy Aleksander Żukowski z Bociek pisze, że jego las został błędnie zakwalifikowany jako pastwisko, to w zakończeniu dowodzi, że stało się tak dlatego, iż nikt z pracowników Prezydium Gminnej Rady osobiście tej sprawy nie zbadał.

Z listów, które codziennie do nas napływają, można wyczytać wiele zarzutów i pretensji. Ale najbardziej charakterystyczne w tych listach jest przebijające z nich zaufanie i wiara w to, że gdyby ktoś „z gminy" czy „powiatu" przyjechał, gdyby sam naocznie się przekonał, wiele spraw zostałoby załatwionych pomyślnie. Przeważająca większość listów ma ten właśnie wydźwięk: żeby „gmina", czy „powiat" — słowem **władza** była bliżej; żeby władza ta jak najczęściej, jak najbardziej bezpośrednio wglądała w bezmiar codziennych ludzkich spraw.

Tak, dziś ludzie już wiedzą, że do władzy, do władzy ludowej można i trzeba zwracać się ze wszystkim. I z tym, co dotyczy powiatu, gminy, wsi. I z tym, co dotyczy rodziny, samego siebie. A czy taka prawda nie cieszy?

Była i taka prawda

Cofnijmy się myślą wstecz, w lata przecież tak niedalekie: do roku 1929, 1931, 1936...

Cofnijmy się myślą wstecz właśnie w tych dniach, kiedy codziennie tysiące ludzi wymawia to samo słowo: władza.

W roku 1929 chłopi z powiatu augustowskiego na wiecu w Krasnymborze mieli wysunąć swe postulaty. Byli przecież przedstawiciele ugrupowań „chłopskich" w Sejmie. Było przecież wiele szumnych haseł i o wolności zebrań i o demokratyzmie. Tę „wolność" i ten „demokratyzm" wspominają chłopi pracujący z Krasnegoboru, Lebiedzina, Jasionowa i Bielinki jeszcze dziś. Któż tam nie pamięta historii Piekarskiego, Zimniuka, Ostapowicza, Zygmunta i Jana Siedleckich. Któż nie wspomina „legalnego" wiecu, w czasie którego lano na chłopów zimną wodę, bito pałkami, a nawet strzelano w odpowiedzi, na rzekome zaczepki wiecujących. Zaczepki prowokacyjnie zorganizowane były przez członków miejscowego „Strzelca", ale odpokutowali za to chłopi. Poszli do więzienia: Piekarski, Zimniuk, Ostapowicz, Siedleccy i jeszcze 12 innych. Wyciągnięto ich nocą z chałup, mimo że byli bez winy. I poprowadzono do suwalskiego więzienia pod dwuszpalerową eskortą władzy...

Po czyjej stronie stała, dawna, sanacyjna władza? Na to pytanie szeroko i wyczarpująco potrafi znów odpowiedzieć niejeden mieszkaniec wsi Krywiatycze w powiecie bielskim.

Był rok 1931. Bogacze opanowali już niemal wszystkie stanowiska gminne. „Wybierzmy chociaż sołtysa, który by za biedotą trzymał" — zmawiali się krywiatyccy małorolni. Trzy razy kazano chłopom przeprowadzać wybory i trzy razy wybierali oni takiego sołtysa, który trzymał stronę małorolnych. Żadnej jednak z kandydatur sanacyjna władza nie zatwierdziła. Gromadzie został narzucony komisaryczny sołtys, pobratymiec najbogatszych we wsi, Piotr Cwiklin, który sołtysowanie swoje sprawował jeszcze w latach hitlerowskiej okupacji.

Po „wybraniu" Cwiklina — zawrzało. Umocnieni w siodłach bogacze łamali dawne umowy, zmieniali dawne postanowienia, dotyczące wspólnego korzystania z pastwisk, lasów, serwitutów. Biedota broniła się. Odwoływała się do sądu. Upominała się o swoje. I władza postanowiła rozsądzić. W kilkudziesięciu chatach przeprowadzono więc szczegółową rewizję. Szukano... broni. Nie, broni chłopi naprawdę nie mieli. Ale od tamtej chwili nie mieli już również ochoty na zabieganie u sanacyjnej władzy o sprawiedliwość.

Dalej...

Tak, wtedy na pewno żaden z chłopów nie pisał listów zakończonych pytaniem: „A dlaczego nikt z powiatu do nas nie zagląda?" Najszczęśliwsze były te dni, kiedy nie zjawiał się nikt od pana starosty, kiedy nie widać było granatowej sylwetki policjanta, kiedy do chaty listonosz nie przynosił żadnego papierka z miasta. O, bo dawna władza umiała utrzymywać kontakt ze swymi poddanymi nie tylko za pomocą strumienia zimnej wody, czy policyjnej pałki, lecz również za pomocą korespondencji...

„Listy" od władzy masowo zaczęły napływać do chłopów pow. suwalskiego w r. 1936. Józef Czarniewski z Makowszczyzny dokładnie pamięta ich treść. List wyznaczał mu 70 dni szarwarku z 8 ha ziemi. Nieodrobienie szarwarku w całości powodowało zwykle przyjazd sekwestratora.

Ustawa szarwarkowa mówiła wprawdzie, że od 1 ha wypada 8 dni rocznie. W jaki sposób wywiązałby się jednak z zadania 84-hektarowy Dziermajko z Krejwian? Ale o jego interesach pamiętała przecież rada gminna w Wiżajnach. 672 dni przypadających Dziermajce „sprawiedliwie" rozłożono na średniorolnych i małorolnych.

I czyż można się dziwić, że od takiej władzy ludzie chcieli być jak najdalej?

Nie o kilometry chodzi

Kampanią wyborczą w naszym kraju żywo interesują się różne „wolne głosy" zachodniego świata. Jeden z przedwrześniowych wojewodów w swym przemówieniu radiowym wyraził najgłębsze zdziwienie. Po cóż chłopu polskiemu potrzebna jest władza w jego wsi? Jakież to sprawy ma ten chłop polski, że potrzebna mu władza pod bokiem?

Tak, pan eks-wojewoda nie potrafi zrozumieć, że z chłopem można się porozumiewać inaczej, niż z wysokości ganku pańskiego dworu. Pan eks-wojewoda dziwi się, bo nie potrafi pojąć, że we wsi rządzi teraz sam chłop, jego syn, jego żona. Że obecna władza, to nie pańska, lecz robotniczo-chłopska władza, zdobyta w wyniku długoletniej walki najlepszych synów narodu polskiego. I dlatego ludzie chcą mieć ją jak najbliżej.

A jakie sprawy ma chłop polski do załatwienia? Rzeczywiście, nie sposób wymienić. Bo przez 10 lat we wsiach wyrosło mnóstwo spraw politycznych i gospodarczych, społecznych i kulturalnych, o których decyduje obecnie ten sam chłop, który według słów pana wojewody, był zawsze bierny i niemrawy.

Przez 10 lat robotnik i chłop pracujący nauczyli się więcej niż przez całe wieki pańskiej władzy. Nauczyli się tego, co przez całe wieki było jedynie przywilejem najbogatszych — rządzenia państwem.

I dlatego robotnik i chłop chcą mieć bliżej siebie tę władzę, która reprezentuje przecież tylko i wyłącznie ich interesy. Władzę, która

(Ciąg dalszy na str. 2)

Mikołaj Ostrowski

„Często mnie pytają jak zostałem pisarzem. Tego nie wiem. Lecz jak zostałem bolszewikiem, wiem dobrze". — (M. Ostrowski)

Rude błoto marzło w okopie,
świt na rdzawych bagnetach konał,
w pianie,
w pędzie,
w stukocie kopyt
szła na Kijów Armia Konna.

Szpital zdrowia zabrał połowę,
ale któż ze zdrowiem się liczył
w niecierpliwym tętnie budowy,
w komsomolskim gorącym życiu.

Tyfus dni i noce pogmatwał,
były lata od mrozu dymne,
bosym chłopcom przyszło nie łatwo
zagrzać kraj, dygocący z zimna.

Człowiek umiał siły odnaleźć,
człowiek serca nie szczędził dotąd,
aż zapalił ciało paraliż,
uderzyła w oczy ślepota.

Wiosna w martwym nie zakwitnie drzewie,
ale jeszcze na paszcze luf
poprowadzi ślepy bolszewik
komsomolską armię słów.

Mrok i bezduch myślą przewiercić,
chorym sercem do końca spłonąć,
przeżyć życie z wyrokiem śmierci,
ale śmierć i życie pokonać.

Nie ostygną wola i troska,
nie zakrztusi się serce atakiem,
bo gdy padnie Kola Ostrowski —
pójdzie dalej Pawka Korczagin.

ANDRZEJ MANDALIAN

Obiektywem po ŚWIECIE

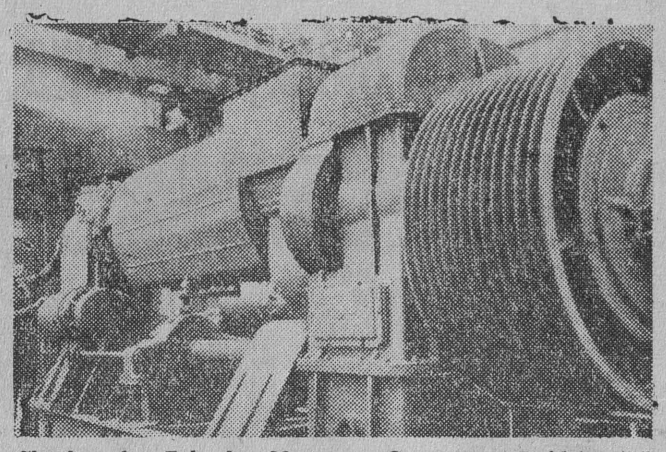

Charkowska Fabryka Maszyn „Czerwony Październik" podjęła produkcję nowych kombinowanych pras taśmowych. Agregat ten przeznaczony jest do produkcji cegieł. Wydajność jego wynosi od 7 — 10 tysięcy sztuk cegieł na godzinę.
NA ZDJĘCIU: kontroler oddziału montażowego J. Grebieniuk ogląda nową prasę przed wysyłką.

NA ZDJĘCIU: postępowa młodzież miasta Krems w Austrii demonstruje przeciwko militaryzmowi niemieckiemu i powrotowi faszystów austriackich na dawne stanowiska.

Francuskie władze kolonialne w dalszym ciągu usiłują wszelkimi środkami zdławić ruch ludowo - wyzwoleńczy w Algerze.
NA ZDJĘCIU: spalona wieś Bouffarik. Straty poniesione przez ludność wynoszą 25 milionów franków.
(FOT — CAF)

Piątka z plusem

Wiele zmienia się niemal co dzień w każdej wsi. Czasem zmiany te wydają się trudne do ujęcia w liczbach, w jakichś gwałtownych przekształceniach, ale zawsze i przede wszystkim dotyczą one ludzi. Ludzie rosną szybko, przekształca się ich świadomość.

Zamieszczone poniżej fragmenty opowiadania o szkole ukazują właśnie te przemiany. Ukazują je w ostrym kontraście z dawnym okresem. I chociaż akcja toczy się wokół szkoły, nie tylko dzieci są jedynymi bohaterami. Bohaterem jest wieś białostocka stale podnosząca swój poziom kulturalny i gospodarczy.

Opowiadanie, którego fragmenty drukujemy, nagrodzone zostało II nagrodą w konkursie zorganizowanym przez Związek Nauczycielstwa Polskiego na pracę o szkole w X-leciu Polski Ludowej.

Odwiedziłam wioskę Minczewo, by poznać przemiany szkoły. Uczestniczyłam w lekcji geografii. Dzieci głośno, bardzo głośno i śmiało manifestowały swe wiadomości

Zanim podam to, co spotkałam we wsi utrwalę pewną lekcję geografii z przedwojennych lat szkoły w Rolnie. Nie będzie to dygresja obojętna

Oto fragment owej lekcji:

— Co ważniejsze: świnia, czy geografia? — zapytała nauczycielka Franka Z., który nie przygotował lekcji tłumacząc się zajęciami w gospodarstwie.

Wyrwaliśmy się nie pytani:

— Geografia.

— Co ważniejsze, powtórzcie dzieci, świnia, czy geografia?

Wołaliśmy z przejęciem:

— Geografia, proszę pani, geografia.

Ale grupa chłopców pod piecem skandowała:

— Świnia, świnia, świnia.

— Uciszcie się. — Pani już była zdenerwowana — Franuś powie sam, o niego tu przecież chodzi. Co ważniejsze, powiedz dziecko, świnia, czy geografia?

— Jak Boga kocham — krzyknął Franuś — świnia jest ważniejsza.

Nie miał przy tym oczu zwężonych śmiechem, jak Władek spod pieca, który przewodził skandującej grupie. Franek mówił z przekonaniem, „zabożył się".

A sprawa taka:

Franek nie przygotował geografii. Na pytanie nauczycielki, dlaczego nie przygotował lekcji, odpowiedział:

— Bo jakem przyszedł do domu, to w domu nie było nikogo. To urąbałem drzewa i nastawiłem sagany. Jak ugotowałem świniom, to im dałem i sam też podjadłem. Narwałem też dla świń jak co dzień wór zielska. To i potem miałem czas na geografię? Czego chcieć...

A pani nie miała już cierpliwości na to nieuprzejme wyjaśnienie i rzuciła takie ryzykowne pytanie: co ważniejsze, świnia, czy geografia. Miejska była, nie wiedziała co jest ważniejsze

W czasie pauzy zdania były podzielone. Aż chłopcy wiejscy, którzy zdawało się dla kawału wykrzykiwali pod piecem „świnia", stanęli jak mur i o mało do oczu nie skakali dziewczynkom z miasteczka.

Jasne, że obrządek, świnie, gospodarstwo ważniejsze od geografii. Spróbuj nie zrobić czegoś co musisz Ale geografii też trzeba się było nauczyć, choćby gotując świniom, czy jedząc kluski — dodali ugodowo.

Franek Z. z Rolna nie był odosobniony w swej wypowiedzi na lekcji geografii W ciężarze trosk skróconego dzieciństwa towarzyszyły mu ubogie dzieci wiejskie z całej Polski.

W Minczewie

Wróćmy teraz do wsi Minczewo, takiej, jak ją zobaczyłam w r. 1950 Jest to wieś, której budzenie się nadchodzi zwolna. Są tam osiągnięcia i opory.

(Ciąg dalszy na str. 2)

„Śląsk" tańczy i śpiewa

6 bm., odbył się w Warszawie pierwszy występ Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk", młodszego brata „Mazowsza". NA ZDJĘCIU: fragment chóru podczas występu.

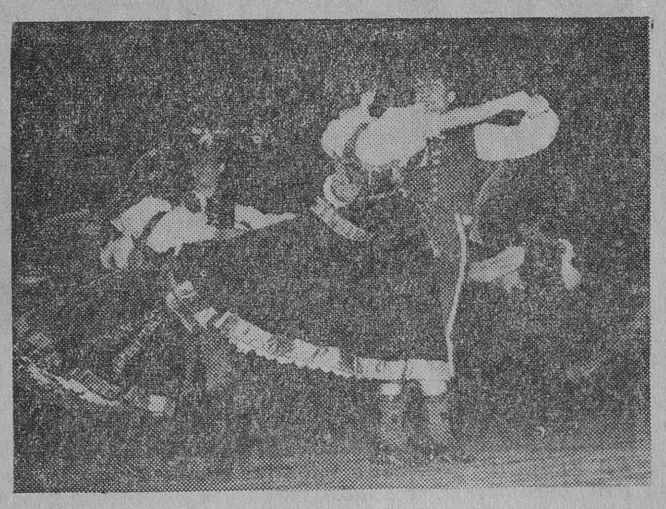

NA ZDJĘCIU: walczyk śląski w wykonaniu zespołu.
(CAF — fot. Baranowski)

Władza

(Ciąg dalszy ze str. 1)

będzie troszczyć się o naprawę mostu i o zbudowanie szkoły, o lekarstwa i o maszyny, o świetlicę i o nawozy sztuczne. Władzę, która jednak pilnie będzie śledzić również zą terminowym wywiązywaniem się z obowiązkowych dostaw, która zdecydowanie wykrywać będzie fikcyjne podziały ziemi i wszelkiego rodzaju sabotaż gospodarczy. A to może się nie podobać jedynie tym, którzy żyją jeszcze nigdy nie do spełnienia marzeniem o panu eks-wojewodzie. To może się nie podobać jedynie wrogowi ludu pracującego.

Nowy podział administracyjny, powstanie gromadzkich rad narodowych zbliży władzę do ludzi. Nie znaczy to jednak, że wszystkie troski i kłopoty zostaną od razu załatwione, a wszystkie problemy, nurtujące wieś — rozwiązane. Ale, aby rozwiązywane były jak najpomyślniej, w nowych radach gromadzkich rozpoczną pracę nowe tysiące najlepszych obywateli.

Bo zbliżenie władzy, to nie tylko zmniejszenie kilometrów. To również umożliwienie każdemu z nas udziału w rządzeniu państwem.

IRENA RADLIŃSKA

„Pod gwiazdą frygijską"

SZKOŁA charakteru i uczuć, jaką jest sztuka, ukazuje czasem wzory szczególnie bliskie, jak przykład człowieka, którego nie tylko szczerze, wysoko się ceni, ale zarazem kocha. Takim wzorem jest Szczęsny, takim wzorem jest Madzia. Przemówili do nas gorąco jeszcze z kart książki. Ale sfilmowana „Pamiątka z Celulozy" wzmogła siłę swego oddziaływania. Prawdziwy, sugestywny obraz jej bohaterów zapada w pamięć, utrwala się złożem cennych wartości, z których nieraz będziemy czerpali, bogacąc własne życie.

Co jest największą wartością drugiej z kolei części sfilmowanej „Pamiątki z Celulozy", filmu *„Pod gwiazdą frygijską"*? Niewątpliwie jego wartość wychowawcza. Nie lękajmy się tych słów. Bo właśnie ten film jest okazją, żeby te słowa zrehabilitować, przywrócić im właściwe — pozytywne — zabarwienie uczuciowe. Jeśliśmy się dotychczas przed nimi wzdragali, to nie dlatego, jakobyśmy nie oczekiwali od sztuki — ze sztuką filmową włącznie — pouczenia i życiowego przykładu. Przeciwnie, pragniemy znajdować w filmie wartości wychowawcze, ale polski film dawał nam je zbyt często w treści i formie, które były nie do przyjęcia.

W bohaterach filmu „Pod gwiazdą frygijską" witamy bohaterów filmowych, którzy poruszą wyobraźnię przede wszystkim młodzieży, którzy w każdym zdołają rozbudzić oddźwięk jakiegoś najbardziej osobistego uczucia, jakiegoś najbardziej szlachetnego spośród głęboko ukrytych w sercu marzeń.

Stary, doświadczony znawca dusz ludzkich, Olejniczak, mówi w „Pamiątce z Celulozy" do Szczęsnego: *„Walczyć, nawet zginąć — to jeszcze nie wszystko i to jeszcze nie najtrudniejsze. Ale zawsze, przez całe życie iść komunistycznie, bez ugody i z gorącym sercem — ba, to dopiero zadanie partyjne! Żeby nawet taki Korbal, któregoście przegonili, żeby nawet taki łobuz musiał w końcu zakląć: „Cholera, jednak to są lepsze ludzie!"*

Taka jest myśl przewodnia filmu „Pod gwiazdą frygijską" i takie niewątpliwie jego działanie, aż do ostatniego, jędrnego zaklęcia człowieka obcego tym treściom, tym ideom.

Zastanawiające, jak bardzo ten film jest współczesny, choć mówi o przeszłości, o dawnej i na szczęście bezpowrotnie minionej nocy sanacyjnej. Współczesna jest bowiem w tym filmie namiętność prawdy — ostrej, klasowej prawdy o człowieku, historycznej, społecznej, moralnej oceny oblicza i losu bohaterów według najbogatszej choć bezkompromisowej normy socjalistycznego humanizmu.

Dlatego, chociaż bohaterowie działali w warunkach zupełnie odmiennych niż nasze, są pięknym, porywającym przykładem i dziś. Bo przecież istotą ich życia jest ta sama, co nasza, miłość i nienawiść — miłość socjalistycznej wolności i nienawiść kapitalistycznej niewoli.

Oto Szczęsny, „syn cieśli, który się nie dał rozpiąć na krzyżu", o twardym karku i twardym sercu, dumny, porywczy, nieulękły, zapamiętały w śmiertelnej nienawiści do kapitalistycznego świata wyzysku, krzywdy i zbrodni, zbuntowany przeciw niemu każdą swoją myślą, każdym włóknem ciała.

Oto Madzia, zawsze pogodna i opanowana, choć tak wrażliwa i czuła, bez granic ofiarna, marzycielska, rozmiłowana w słonecznym obrazie socjalistycznej przyszłości, kiedy wszystkie dzieci będą syte, wesołe i szczęśliwe, przyszłości, dla której z bólem, a jednak prosto i cicho potrafi się wyrzec własnego, gorąco upragnionego macierzyństwa.

Józef Nowak i Lucyna Winnicka w tych rolach stworzyli kreacje rzadkiej wartości, bo już te, a nie inne postacie, te, a nie inne twarze będą mieli Szczęsny i Madzia w naszej wyobraźni.

O Szczęsnym w interpretacji Nowaka mówią widzowie: oto wreszcie polski bohater filmowy, który się stanie ideałem naszych chłopców i dziewcząt. Nowak istotnie z wielkim talentem stworzył sugestywną sylwetkę Szczęsnego Z głębokim zrozumieniem i dlatego tak prawdziwie, ukazał pełny gwałtownych kontrastów charakter bohatera, jego trudną i nieraz gorzką drogę od hardego indywidualizmu do karnej dyscypliny partyjnej, od gniewnego zaślepienia do nieustępliwej walki w stalowych szeregach partii. Szczęsny w swoich pozytywnych przemianach staje się coraz bliższy widzowi, jego droga ku bohaterstwu jest drogą nie na piedestał, ale odwrotnie — z piedestału dumnej samotności — ku ludziom, w tłum, w masy I to jest właśnie najcenniejsze zwycięstwo pozytywnego bohatera, istotnie bohatera mas.

Szczęsny i Madzia podczas rozmowy.

Zasługa Winnickiej może jest jeszcze większa. Madzia jest bowiem od początku, niezmiennie bohaterką bez skazy, doświadczoną — choć młodziutką — świadomą działaczką partyjną. Ale czyż tu padł bodaj cień schematu? Czy można sobie wyobrazić bardziej kobiecą, uroczą, pełną uznania dla smaku życia, dla smaku szczęścia dziewczynę? I Winnicka jest żywą Madzią właśnie dlatego, że zrozumiała specyficzną kobiecość tej postaci, wysubtelnioną wrażliwość i czułość, które — wbrew pozorom — są istotnym źródłem jej ogromnej siły. Toteż nie tylko samo słowo, ale i spojrzenie, wyraz ust, śmiech, gest, postawa są elementami, którymi Winnicka namalowała obraz Madzi, która będzie ukochanym wzorem wielu dziewcząt.

Piękno człowieka — oto, co odkrywa, czym porywa ten głęboko humanistyczny film o Szczesnym, Madzi i ich mocnej, namiętnej miłości, która zapłonęła wysokim płomieniem. Bo źródłem piękna świadomej, dojrzałej pełni człowieczeństwa jest służba najpiękniejszej spośród ludzkich idei, walka na śmierć i życie dla sprawy klasy robotniczej, narodu, ludzkości.

Pierwszy to raz polski film przemawia o polskiej klasie robotniczej z widomą dumą i miłością, bogatym i śmiałym językiem, ze łzami — i uśmiechem. Również i bogactwo środowiska, losów ludzkich, atmosfery i tła uwydatnia postacie bohaterów, zbliża ich do widza, angażuje osobiste uczucia widza, który z zapartym tchem chłonie prawdę życia, nieprostą, skomplikowaną, a przecież wyrazistszą, dobitniejszą w ostatecznej wymowie, aniżeli najstaranniej nawet obmyślony schemat.

Walory artystyczne tego filmu są niezwykłe. Śmiało można go postawić obok najwybitniejszych osiągnięć polskiej kinomatografii, obok dzieł Aleksandra Forda i Wandy Jakubowskiej. Nie sposób tu omówić wartości poszczególnych elementów, które złożyły się na kształt artystyczny „Pod gwiazdą frygijską". Ich najlepszą miarą jest niezapomniane wrażenie widza. Ale trzeba jeszcze podkreślić rzecz najważniejszą. Oto niezłomną zasadą naczelną, która uformowała nie tylko treść, tło i formę tego filmu, cały jego kształt ideowo - artystyczny — jest partyjność. To jest dzieło sztuki partyjnej.

„Bez ugody i z gorącym sercem" został stworzony ten film. Każdy fragment filmu, każda postać z głównymi bohaterami na czele bezkompromisowo osadza kapitalizm i wskazuje jedyną komunistyczną drogę wolności, prawdy, szczęścia. I to jest najgłębsza przyczyna — ta szczera, namiętna, jawna partyjność filmu — że nikt nie może pozostać wobec niego obojętny. Ten film zasiewa płodne ziarno myśli, zastanowienia, każe wnioskować, każe wyciągnąć z tych wniosków konsekwencje praktyczne. Taki właśnie film jest potężnym wychowawcą mas, potężnym agitatorem partyjnym.

BARBARA OLSZEWSKA

Piątka z plusem

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Wioska? Zobaczymy sami. Nie różni się wiele od innych wiosek rozrzuconych wśród podlaskich piasków.

Minczewo i Milew razem, to 533 ha. Przeważnie drobni rolnicy. Około 1000 mieszkańców Ponad 100 gospodarstw.

Przed wojną uczył tu nauczyciel Piotrowski Wieś go żywiła Co dzień obiad w innej chałupie Nauka w mrocznej izbie zapchanej biednymi i zuchwałymi dziećmi Z bierną apatią śledzili chłopi wyniki nauki posyłanych do szkoły dzieci. Szkolna ich praca była to rzecz dorywcza, marginesowa, o ile mniej ważna od kopania, młocki, czy pasienia Żeby tylko o Minczew chodziło. Albo gdzie indziej było inaczej? A gdy dzieciaki miały do szkoły kilka kilometrów, czy były na to buty, żeby kilometrom sprostać, czy było ubranie, żeby dzieci przed zimnem uchronić?

A teraz oto coś się zaczyna zmieniać Budzą się wioski. Budzą się ambicje rodziców, ambicje uczniów. Szkoły podstawowe w okolicach Drohiczyna rozrastają się. Znikają szkoły, mieszczące się w gospodarskich izbach. W Śledzianowie zbudowano szkołę o 5 salach. W Smorczewie — o 1 sali. W Minczewie kończy się budowę pięknej szkoły o 2 salach. W myśl nowej organizacji szkolnictwa przemianowano szkoły w Śledzianowie i Miłkowicach z sześcioklasówek na siedmioklasówki, a ostatnio powstały też siódme klasy w Ostrożanach i Putkowicach, gdzie do wojny uczono tylko w zakresie 4 klas szkoły powszechnej. Podniesiono też ilość klas z czterech na pięć i sześć w Sytkach, Stadnikach, Narojkach, w szkołach o dwu nauczycielach Pomyślano z funduszów gminy o pomocy na podręczniki i zeszyty dla najbiedniejszych dzieci.

Zatrzymajmy się w Minczewie przy szkole. Pośród biednych minczewskich chat, budynek szkolny wyrasta jak pałac. Słupy na siatkę wytyczają duży plac szkolnego boiska. Jest już studnia i budynki gospodarskie dla nauczycieli. Ludność Minczewa samorzutnie uchwaliła pomoc w robociźnie niefachowej oraz zwózkę wszystkich materiałów. Tak więc z funduszów inwestycyjnych, z funduszów gminy i z ofiarnej pracy wieśniaków urosła nowa szkoła. W tym domu o dużych oknach, realizuje się dzieło awansu wiejskiego dziecka, które przestało się już poniewierać w zaduchu ciasnej izby zwanej szkołą.

O szkole mówią tu wszyscy. Nauczycielka, dzieci, ludzie młodzi i starzy. No, przestała już być szkoła marginesem spraw codziennych wioski. Stała się jej punktem najistotniejszym.

Radosna młodość

Z tych wiosek cieszących się przemianami i z wiosek nie zawsze jeszcze obudzonych przychodzą dzieci do naszej szkoły w miasteczku w wyniku awansu, który otworzył im tu szeroko drzwi Szkoły Ogólnokształcącej.

Przychodzą z nieporadnością dziecięcą, zagapione a roztropne, nieszybkie na ogół w pojmowaniu, a w nauce uparte. Takie przychodzą, jeszcze nie rozejrzane w nowej szkole, a już zacięte w zdobywaniu.

— Pozmieniały nam się dzieci — powiedział przedstawiciel komitetu rodzicielskiego na bankiecie maturalnym.

Pozmieniali się nam chłopcy i dziewczęta.

Nie tak dawno siedzieli tu świeżo przybyli do szkoły, albo cali schowani w nowych dostatnich kurtkach i sukienkach, albo wyzwalający się gwałtownie z pękających wzdłuż i wszerz porciąt. Ale jeszcze dobrze nie usiedli na ławkach, gdy już umieli skrytykować istniejący porządek rzeczy.

— Które dzieci pojadą na wycieczkę do Warszawy?

Robiłam w VII klasie spis dzieci biorących udział w wycieczce. Było to w roku 1948.

— Pojadą te, które mają pieniądze — pisnął chłopak z pierwszej ławki o bystrym spojrzeniu.

Pojechały. Towarzyszyłam im w tej wycieczce. A że dostatek kieszeni nie zawsze idzie w parze z zasobnością umysłu, więc niektóre z nich przespały się smacznie na „Orestei", a niektóre powróciły nie wiedząc, co należy w Warszawie bardziej podziwiać: tramwaje, lalki czy kapelusze.

Następny rok przyniósł zmiany. Obok dzieci „mających pieniądze" pojechali na wycieczkę delegaci organizacji i uczniowie wyróżniający się aktywnością w pracy społecznej. W jakiś czas potem wszystkie niezamożne dzieci z kolonii letnich w naszym miasteczku nie tylko miały możność zwiedzenia Warszawy, ale również Krakowa i Zakopanego. Chłopiec o bystrym spojrzeniu, odznaczający się w szkole zdolnościami literackimi, zobaczył i nauczył się wiele na kursie aktywistów ZMP.

Na Zlocie Młodych Przodowników Budowniczych Polski Ludowej czwórka naszych najdzielniejszych nie tylko manifestowała radosną młodość, ale umiała po powrocie wytyczyć pracę w szkole i zmobilizować do niej nawet najbardziej opieszałych.

Mamy w szkole młodzież świadomą sensu i celu zachodzących przemian i własnego określonego miejsca w kraju, budującym socjalizm. Wniosła ona do szkoły energię, wytrzymałość i upór w nauce.

Tak pracują ci, którzy mają nakreśloną drogę w życiu, uczestniczący w awansie odsłaniającym im nowe możliwości.

Przypominają w zaciętości i uporze owego poetę i archeologa Kochańskiego, który mieszkając w ruinach kościoła, co dzień odgarniał szuflą wodę szukając w piasku śladu wieków.

Więcej tu ich w miasteczku takich, jak Kochański było. O nich było wiadome, że „nie chcieli być tym, czym byli, tylko pragnęli być całkiem co innego". Tak więc rolnik Barszczewski wiersze za pługiem układał, a gospodarstwo tracił. Prądowniczy Śmiałowski utrwalał bajki ludowe w swych motywach zwierzęcych na płaskorzeźbach z polnej gruszy. A biedaczyna Michalski, zmarły w nędzy w wieku lat 33, zaniedbując wyroby koszykarskie, wodził oczami po obłokach, a szpadlem po ziemi, szukając na niebie rymów, a na piasku historii. Przyjeżdżali do Michalskiego z Warszawy, a 25 zł miesięcznie z Muzeum Warszawskiego było dla niego zapłatą za zaniedbania koszykarskie i ambicje archeologiczne wśród nędzy.

W Szkole Ogólnokształcącej uczą się teraz dzieci i wnuki owych „niezadowoleńców" życiowych, nie mających żadnych szans awansu na drogach nie wiadomo po co obranych.

Otwarto im szeroko drzwi wszystkich uczelni, ułatwiono drogi, odsłonięto im w awansie życiowym najszersze perspektywy.

Biorą już oni jako uczniowie udział w przemianach szkoły. Zgrupowani w organizacji ZMP i w samorządzie szkoły stawiają przed sobą zadania, w realizacji których wykazują powagę i zdolności.

Jakże inne ich życie teraz.

Stancje prywatne, które tu przed wojną zajmowali uczniowie, zniknęły. Były to stancje, urągające prymitywnym potrzebom ucznia. Dziś internat państwowy Szkoły Ogólnokształcącej to małe oddzielne państewko w życiu miasteczka. Koleżeństwo i solidarność z ławki szkolnej umacniają się we wspólnym internackim domu. W zmienionych warunkach egzystencji, w wygodzie mieszkania, w materialnej pomocy stypendiów, w radości nagród i odznaczeń, nie tylko kształcą się, ale obejmują również świadome funkcje społeczne i kulturalne.

Dorobkiem naszej szkoły jest między innymi Teatr Szkolny, jego ekspansja kultu-

Jak podnieść żyzność naszych gleb lekkich

Nauka z pomocą praktyce

Mgr inż. K. Niewiński

zastępca kierownika Wojewódzkiego Zarządu Rolnictwa w Białymstoku

W Warszawie odbyła się niedawno z inicjatywy Polskiej Akademii Nauk rolnicza sesja problemowa poświęcona zagadnieniom podniesienia urodzajności gleb lekkich.

W naradzie tej wzięło udział około 400 naukowców wszystkich specjalności rolniczych oraz przodujący w uprawie gleb lekkich członkowie spółdzielni produkcyjnych, pracownicy państwowych gospodarstw rolnych, chłopi indywidualni i przedstawiciele państwowej służby rolnej.

Zarówno referaty jak i dyskusja, w której obok naukowców zabierali głos przodujący chłopi i agronomowie, wykazały, że pracownicy nauki posiadają już znaczny zasób doświadczeń i opracowanych wniosków w dziedzinie możliwości podniesienia urodzajności gleb lekkich, lecz praktycy zbyt wolno wprowadzają je w czyn.

Sprawa podniesienia urodzajności gleby ma szczególne znaczenie dla naszego województwa. Gleby lekkie zajmują bowiem u nas poważny obszar użytków rolnych i zagadnienie prawidłowej gospodarki na tych glebach stanowi główny problem.

Siejemy za mało motylkowych

Najczęściej uprawianą u nas rośliną na glebach lekkich jest żyto. Nie jest to bynajmniej złe, tylko, niestety, wciąż jeszcze zbieramy niskie plony. Dlatego powinniśmy bezwzględnie zwiększyć zasiew roślin motylkowych, a szczególnie najpewniejszej i najlepiej udającej się na glebach lekkich rośliny, jaką jest seradela, względnie łubin. Na Białostocczyźnie jeszcze za mało siejemy seradeli, którą można przecież nazwać „koniczyną piasków". Również za mało siejemy łubinu pastewnego, mimo że Centrala Nasienna dostarcza rokrocznie nasion, a te nie są w pełni wykorzystywane.

Seradela i łubin pastewny — to dwie zasadnicze rośliny motylkowe udające się na glebach lekkich, które wysiewane w plonie głównym dają cenny zbiór paszy oraz dobre stanowisko pod żyto. Za mało również siejemy mieszanek motylkowych i motylkowo-zbożowych, które dają wartościową paszę i dobre stanowisko pod żyto.

Drugą rośliną, która dobrze udaje się na glebach lekkich są ziemniaki. A udają się one tym lepiej, im więcej jest w glebie składników pokarmowych, których przysparza przyorana wsiewka czy poplon roślin motylkowych.

Hodowla na glebach lekkich

W naszym województwie jest wielu rolników, którzy uważają, że na glebach lekkich trudno jest rozwijać hodowlę inwentarza żywego. Jeden z dyskutantów w czasie obrad sesji powiedział: **„Zaryzykuję postawić wniosek, że im rolnik posiada słabsze grunty, tym więcej musi utrzymywać inwentarza".** Powiedzenie to jest słuszne. Bowiem gleba lekka wymaga dostatecznej ilości próchnicy, która byłaby gąbką magazynującą wodę oraz lepiszczem gruzełków gleby. Próchnicy dostarczają glebie rośliny uprawne, a szczególnie motylkowe ulegające rozkładowi oraz kompost i obornik. W tym ostatnim wypadku przychodzi nam właśnie z pomocą inwentarz żywy. Przy umiejętnym gospodarowaniu możemy przygotować dostateczną ilość paszy również i na glebach lekkich, co pozwoli nam na rozwinięcie hodowli. A osiągniemy to poprzez uprawę roślin motylkowych, ziemniaków oraz zasiew mieszanki żyta z wyką ozimą. Pole zasiane w sierpniu wyką ozimą może dać wiele cennej zielonej paszy w maju i na początku czerwca, a natychmiast po sprzęcie mieszanki sadzimy na tym miejscu ziemniaki, które z kolei dadzą dobry plon.

Odpoczynek czy bumelanctwo

Gleby lekkie powinny być stale obsiewane. Tymczasem rokrocznie kilkadziesiąt tysięcy hektarów ziemi w naszym województwie leży ugorem i „odpoczywa". Przy współczesnej technice, przy dzisiejszym poziomie wiedzy rolniczej i wzrastającej ciągle pomocy państwa w postaci nawozów sztucznych i maszyn rolniczych powinniśmy skończyć raz nareszcie ze średniowiecznym ugorowaniem pól i zamienić je w warsztaty dodatkowej produkcji rolnej.

Torf w gospodarce rolnej

Jedną z niewykorzystanych rezerw podnoszenia żyzności gleb lekkich jest torf, którego złoża zajmują u nas setki tysięcy hektarów. W świetle badań Zakładu Naukowo-Doświadczalnego „Biebrza", jak też innych zakładów w kraju, torf stosowany jako nawóz naturalny nie daje poważniejszych rezultatów. Ale torf zużyty jako ściółka, względnie przekompostowany z obornikiem jest nieocenionym nawozem dla gleb lekkich. Rolnicy, którzy posiadają własny torf, względnie mają możliwość nabycia go na miejscu, powinni używać go na ściółkę i robienie kup kompostowych.

Doświadczenia musimy stosować w praktyce

Nasi delegaci, którzy brali udział w obradach sesji Polskiej Akademii Nauk mieli możność osobiście usłyszeć o osiągnięciach i doświadczeniach w dziedzinie gospodarki na glebach lekkich. Musimy jednak te doświadczenia zastosować w codziennej praktyce. Zakład Naukowy „Biebrza", który już w tym roku prowadził doświadczenia uprawy roślin na piaskach, na pewno rozwinie jeszcze bardziej swe prace na tym odcinku, a ponadto inspektorat IUNG oraz agronomowie propagandy rolnej założą odpowiednią ilość poletek doświadczalnych, które naocznie przekonają chłopów o możliwościach uzyskania wysokich plonów na glebach lekkich.

Centrala Nasienna i WZGS powinny zaopatrzyć swoje sklepy w nasiona przelotu, nostrzyku, koniczyny białej i kukurydzy, które z powodzeniem mogą być uprawiane na glebach lżejszych, a łubin pastewny winien stać się rośliną pionierską w powiatach: Kolno, Łomża, Siemiatycze, Bielsk-Podlaski, Hajnówka, Białystok i Sokółka, gdzie mamy najwięcej gleb lekkich.

Każdy agronom, zootechnik, miczurinowiec i przodujący chłop powinien rozwinąć szeroką propagandę na odcinku upowszechniania nowych metod podnoszenia żyzności gleb lekkich.

Prace astrofizyków radzieckich

Na górze Kanobili — najbliżej gwiazd

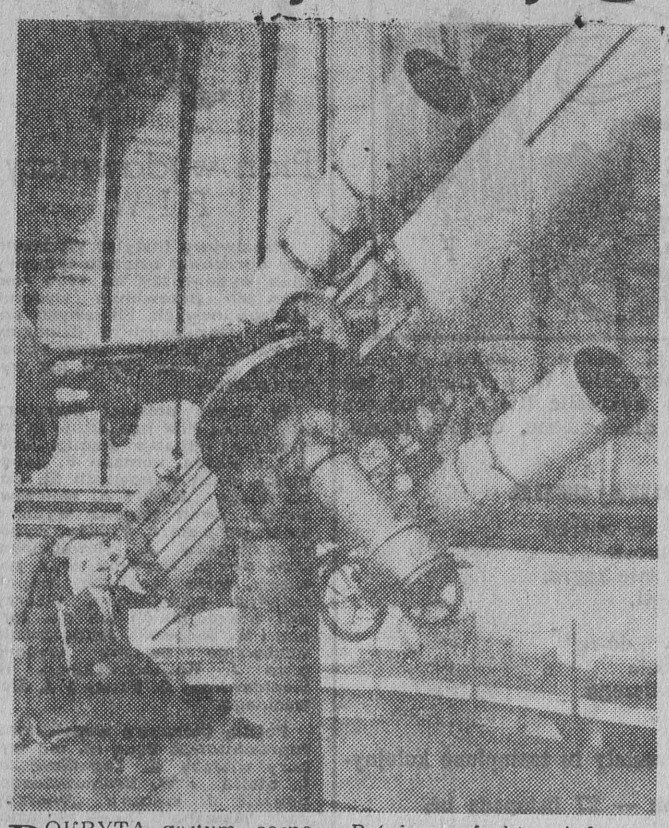

Potężny refraktor jednego z obserwatoriów radzieckich. (FOT — CAF)

POKRYTA gęstym, sosnowym lasem góra Kanobili czuje się jak młodsza siostra w zamkniętym kręgu grzbietów górskich, które chronią ją przed naporem wiatrów. Nad Kanobili rozpościera się królestwo ciszy, a niebo jest tu szczególnie przejrzyste.

Na fakt ten już w końcu ubiegłego stulecia zwrócił uwagę wybitny uczony rosyjski Głazenap. Na zboczu góry zbudował on wieżyczkę i rozpoczął obserwację nieba gwiezdnego. Wyniki przeprowadzanych tu badań wyróżniały się swą ścisłością. Toteż astronomowie zaczęli zabiegać o otwarcie na górze obserwatorium. Dopiero w czasach radzieckich starania te uwieńczone zostały powodzeniem. Organizację obserwatorium na górze, w pobliżu uzdrowiska Abastumani, powierzono młodemu, ale cieszącemu się już dużą sławą astronomowi — E. Charadze. Gdy stanęły budynki, gdy zainstalowano aparaturę, uczony zajął się badaniem nowych, doniosłych problemów naukowych, a jednocześnie badaniem... starych, odwiecznych zagadnień, które na przestrzeni dziejów naszej cywilizacji absorbowały myśl ludzką.

Od niepamiętnych czasów człowiek, obalając mity i legendy o pochodzeniu świata, usiłował zgłębić tajemnice kosmosu. W tym celu niestrudzenie obserwował niebo. Początkowo robił to gołym okiem Toteż wszystkie jego hipotezy w tym przedmiocie miały w zasadzie charakter czysto rozumowy. W r. 1609 Galileusz zbudował teleskop. Później powstały i inne przyrządy. Postępowi uczeni mogli się już przekonać na własne oczy, że gwiazdy — to nie są małe, błyszczące punkciki, lecz olbrzymie skupiska rozżarzonych gazów, znajdujące się w fantastycznych wprost odległościach od nas.

30 lat temu stwierdzono niezbicie, że nasza „droga mleczna" jest jedną z milionów Galaktyk istniejących we wszechświecie.

Wszystkie te wnioski naukowe opierały się na olbrzymiej ilości spostrzeżeń i obliczeń. Jednakże obliczenia te nie były zupełnie ścisłe i wymagały rewizji Przekonano się bowiem, że przestrzeń międzygwiezdna nie jest zupełnie przezroczysta, że drobne cząstki materii rozsiane we wszechświecie częściowo pochłaniają światło gwiazd. Cząstki te — tzw. pył kosmiczny — były przyczyną, że zarówno dane o odległości gwiazd, jak i kształcie oraz strukturze Galaktyki nie były dokładne.

Sprawami pochłaniania światła w Galaktyce oraz zagadnieniem praktycznych metod badań tego zjawiska zajmowało się wielu radzieckich astrofizyków. Ostatnim dziełem naukowym z tej dziedziny jest wydana w r. 1952 praca E. Charadze — „Katalog wskaźników światła 14 tysięcy gwiazd oraz badanie pochłaniania światła w Galaktyce". Praca ta jest wynikiem kilkunastoletnich badań uczonego — od chwili kiedy zorganizował on obserwatorium na górze Kanobili.

...Wielki 400-milimetrowy refraktor wycelowano w kopułę gwiezdną. Przez obiektyw widać ledwo dostrzegalną gwiazdę. Musi to być gwiazda niezmiernie daleka? Tak sądzono by dawniej. Dziś wiemy, że to złudzenie. Może przesłania ją pył kosmiczny? Obecnie już nie my, lecz przyrządy rejestrują jej barwę. Gwiazdę widzimy w kolorze czerwonym. Czy to jej kolor naturalny, uwarunkowany temperaturą materii, czy też nastąpiło przełamanie światła przez chmurę kosmicznego pyłu, działającą jak pryzmat?

Na niebie są miliardy gwiazd. Aby je lepiej zbadać, astronomowie podzielili niebo na 206 kratek. Charadze zajął się badaniem pierwszych 43 kratek. Co noc fotografowano gwiazdy dwoma aparatami — przez żółty i niebieski filtr. Każde zdjęcie naświetlano w ciągu godziny. Później przez wiele dni prowadzono prace przy pomocy skomplikowanych przyrządów pomiarowych. Wszystko to, trwało przeszło 10 lat. Uczony zebrał około 800 klisz (przy czym na każdej z nich widnieje niekiedy po kilka tysięcy gwiazd) oraz dokonał około 300 tys. obliczeń. Pozwoliło to przystąpić do sporządzenia katalogu, który pomoże na jednej piątej części nieba narysować dokładny obraz rozmieszczenia gwiazd w przestrzeni oraz środowiska międzygwiezdnego.

W Kanobili trwa trudna, żmudna praca. Obecnie bada się następne kratki nieba, aby — po sporządzeniu pełnego katalogu — wspólnym wysiłkiem radzieckich i zagranicznych obserwatoriów określić strukturę materii międzygwiezdnej w naszej Galaktyce i sprecyzować nasze pojęcia o strukturze samej Galaktyki.

I. MESCHI

(Wg. czasopisma „Ogoniok")

---

ralna w terenie, jego wpływ na młodzież i środowisko. Osiągnięcia, do jakich doszedł, są świadectwem uczciwości pracy i możliwości twórczych naszej młodzieży.

Teatr szkolny

Koło dramatyczne naszej szkoły (nazwane później Teatrem Szkolnym) nie było kwestią przypadku, tak jak nie jest nigdy przypadkową praca kulturalna nauczycieli, którzy bieżące i odległe w historii wydarzenia, ważne w życiu kraju, wplatają ustawicznie w życie artystyczne szkoły i środowiska.

Do naszych miasteczek przybywają literaci (i młodzież lubi te spotkania), dociera czasem Teatr im. Węgierki, Artos (nieraz mocno przez młodzież krytykowany) kino. Czy daje to jednak ciągłość w życiu kulturalnym, czy zaspokaja głód?

Na wsi i w małych miasteczkach nauczyciel, który ujął w swe ręce sprawy kulturalno-artystyczne i umie te sprawy poprowadzić, nawiązuje nie tylko emocjonalny, niczym nie zastąpiony kontakt z młodzieżą i środowiskiem. On ujmuje również w swe ręce nowe możliwości wychowawcze i razem ze swym zespołem staje się współtwórcą nowego życia.

Praca jest piękna, ale czy łatwa?

Poproszono mnie (był to rok 1948) o prelekcję na dzień Święta Matki.

Napisałam chętnie.

A rezultat?

Nie spotkałem się nigdy jeszcze z tak wrogą ciszą, jaka zapanowała na sali po moim przemówieniu. Żeby tylko dorośli, ale młodzież, młodzież także przyjęła mnie chłodem.

— Dlaczego musiałaś mówić o tych matkach żydowskich? — usłyszałam, schodząc ze sceny.

Dlaczego musiałam?

Miałam je przecież w pamięci. Przeżyłam okupację w Warszawie. Dym palonych żywych ciał matek i dzieci warszawskiego getta zasnuwał okna naszych mieszkań przy Nowogrodzkiej, Marszałkowskiej, Królewskiej.

Więc nic się tu nie zmieniło?

Dlatego Norwid nie przemawia swymi utworami?

Dlatego nie wierzą Broniewskiemu?

Ale lata mijały. Szkoła intensywnie pracowała.

I kiedyś na zebraniu Szkolnego Teatru w czasie recytacji utworów okupacyjnych spostrzegłam u młodzieży przemianę. Antyhumanistyczna granica, która zamykała wrodzone człowiekowi współczucie wobec ludzkiego cierpienia, zatarła się nagle.

Obok wielu innych, obok pięknego wiersza Broniewskiego „Pięćdziesięciu" czytaliśmy wiersze Stefanii Ney „Dzieci getta". Dziewczynki przysłaniały powiekami wilgotniejące oczy, a chłopcy marszczyli brwi, broniąc się przed niemęską manifestacją uczucia. Broniliście się na próżno. Przeżywaliście po ludzku ludzką bolesną rzecz.

Może to takie niemałe osiągnięcie członków Teatru Szkolnego, którzy nauczyli się czuć i uczucia budzić w innych.

Działo się to już po wystawieniu przez nasz zespół „Niemców" Kruczkowskiego.

I gdy mnie, mówiącą w roku 1948 o matkach getta, spotkały wrogość i chłód, to Chaimka w roku 1952 na scenie w „Niemcach" przywitały łzy naszej niewyrobionej, lecz bardzo wrażliwej publiczności.

A gdy w „Odwetach" wroga, mordercza robota budziła w Was wstręt i oburzenie, gdy sceny „Niemców" czyniły Wam najdroższą sprawę pokoju na świecie — ja oceniałam pożytek naszej trudnej, lecz bardzo radosnej pracy.

W Teatrze Szkolnym rozwijały się zdolności młodzieży. Chłopiec ze wsi Miłkowice, o mało charakterystycznej, usianej piegami twarzy, patrzący nieufnie spod nasuniętych jasnych brwi, okazał się zdolnym recytatorem utworów, zwłaszcza rosyjskich i doskonałym odtwórcą ról Julka i prof. Sonenbrucha w sztukach Kruczkowskiego.

Gdy na początku pracy szukałam dziewczynki do odtworzenia w jednej ze sztuk roli krótkiej, lecz bardzo dramatycznej, w VIII klasie wstało jakieś maleństwo z policzkami, które zapłonęły kolorem młodego buraczka i piśnęło bardzo cicho:

— Ja zagram.

Z niedowierzaniem poprosiłam dziewczynkę na próbę.

Przeczytałam tekst. Tekst wymagał wybuchu płaczu od momentu pojawienia się na scenie.

— Będziesz grać? — zapytałam z nowym niedowierzaniem.

— Będę.

Na przedstawieniu wzruszyła całą salę, a w następnych latach grała już Matyldę w „Odwetach" i Ruth w „Niemcach".

Rozwijały się zdolności. Jeszcze jak. Ale nie to stało się potem najważniejsze.

Pracujemy na tej samej scenie szkolnej, na której przed wojną grane były sztuki, jakże inne.

Podaję dla przykładu fragment jednej z nich, przeze mnie — wykonawczynię roli amantki — zapamiętany.

Na scenie stała 16-letnia dziewczynka, ubrana w suknię pani aptekarzowej.

U jej nóg, klęcząc na jedno kolano i podtrzymując dyskretnie niezbyt dobrze przymocowany wąsik chłopiec powtarzał namiętne słowa:

„...że cię kocham, że jesteś piękna, że psem wiernym będę ci u nóg, byleś mnie nie odtrącała i dała bodaj odrobinę nadziei..."

Patrząc na wąs, który właśnie odpadł, dziewczynka jęknęła, jak z roli wypadało:

— „I cóż ja panu mogę powiedzieć?"

Nie, nic nie można powiedzieć, nic nie można dodać do sensu sztuk takiego repertuaru. Pozostawmy to bez komentarzy.

Po wystawieniu sztuki Kruczkowskiego „Odwety" wyruszyliśmy z nią do innych miejscowości, wzywając do wymiany sztuk między szkołami zespoły szkolne sąsiednich miast.

Czy akcja wymiany sztuk, czy duża praca pozalekcyjna nie wywarły ujemnego wpływu na pracę szkolną? Nie wiem, jak było w szkołach w Bielsku i w Siemiatyczach, od których otrzymaliśmy piękne przedstawienia „Ślubów panieńskich" i „Powrotu posła". Myślę, że nie inaczej niż u nas. Odpowiedzią na to pytanie niech będą egzaminy promocyjne i maturalne, które były nowym sukcesem naszych dzielnych aktorów Teatru Szkolnego.

Doświadczenia z objazdów Teatru Szkolnego mówią o potrzebie współpracy szkoły ze środowiskiem, o ogromnej chłonności widzów tych ośrodków, które nie posiadają stałego teatru.

Kobieta w Siemiatyczach, która zwaliła nam ścianę dekoracji, dostawszy się nieznanym wejściem w czasie przedstawienia, sprawiła nam przykrość, której towarzyszyła radość.

Wzruszająca i trudna była dla nas w Bielsku walka z publicznością, która nie mogąc już otrzymać miejsc na sztukę „Niemcy" zdobywała salę szturmem. Gdy nasza „obsługa techniczna" nie dawała sobie rady z napływającą publicznością, poszłam na pomoc. Graliśmy dla mieszkańców miasta i dla szkoły.

Spotkałam koleżankę nauczycielkę z Bielska z krzesłem w ręku przy drzwiach.

— Ja przecież muszę to zobaczyć — powiedziała.

Inni też musieli. A my musieliśmy na przeszło dwugodzinne przedstawienie wydawać bilety „stojące".

I mieliśmy ciszę w czasie przedstawienia — to istotne.

Dojrzewanie

Po objeździe ze sztuką „Niemcy" po uroczystym wieczorze z przedstawicielami szkoły i Związku Samopomocy Chłopskiej, w którego pionie stawaliśmy na festiwal, urządziliśmy dyskusję nad „Niemcami" dla całej szkoły.

Dyskusja trwała parę godzin. Mówili aktorzy — odtwórcy ról „Niemców", mówiła publiczność, mówiłam ja, jako reżyser. To była piękna dyskusja — najprawdziwsza, naj-

(Ciąg dalszy na str. 4)

Rozrywki umysłowe (26)

Wykreślanka ilustrowana

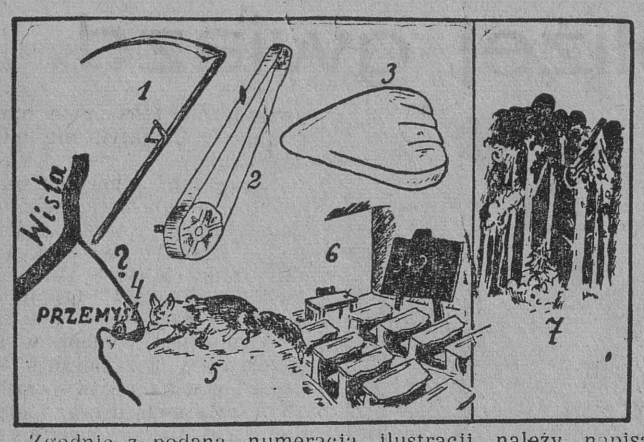

Zgodnie z podaną numeracją ilustracji należy napisać obok siebie znaczenia 7-miu obrazków. W wyrazach w ten sposób uszeregowanych trzeba wykreślić litery, wchodzące w skład 7-mego słowa. Litery nieskreślone, czytane razem, utworzą rozwiązanie.

Szarada muzyczna

„Do-re" „Całe" do oberka
bardzo chętnie prosi,
gdy kapela skocznie zagra,
w wir tańca unosi.

Melodyjny biały „do-re"
„Do-re-mi" ośmiela
do wyboru najmilszego
na balu partnera.

Sylaby rozwiązania szarady zostały tu zastąpione kolejnymi nutami: — do, re i mi.

Termin nadsyłania rozwiązań: — 27 listopada br.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR 24

a) Fasty, b) A. Fredro — „Zemsta".

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie **przynajmniej** jednego zadania rozrywkowego wylosowały następujące osoby:

1. Józef Filipowicz, Białystok, ul. Stalina 4—6.
2. Zenon Grabowski, Sokoły, ul. Kościelna 19 (pow. wys.-mazowiecki).
3. Bolesław Sobotko, Nowa Wieś Ełcka.
4. Bronisław Szczeciński, Suwałki, ul. Armii Czerwonej 48.

Za dolarową kurtyną

EKSPERT

Gdy amerykański senator Knowland uważa, że stolicą Polski jest Praga, daje po prostu dowód swej ignorancji w dziedzinie geografii. Gdy zaś ów przywódca frakcji partii republikańskiej w senacie USA stolicę Chin znajduje nie w Pekinie a w... Taipeh, głównym mieście Taiwanu, siedziby band czangkoiszekowskich, to wydaje sobie świadectwo ignorancji w dziedzinie politycznej. A że to stanowisko jednego z ekspertów od polityki zagranicznej Waszyngtonu jest w niezgodzie zarówno z geograficzną jak i polityczną rzeczywistością? No, to cóż p. Knowlanda obchodzi.

KSIĄŻKI

Plan wydawniczy PIW

Państwowy Instytut Wydawniczy opracował ostatnio tytułowy plan wydawniczy na 1955 rok. Plan ten przewiduje wydanie szeregu nowych, ciekawych pozycji książkowych z dziedziny literatury pięknej oraz wznowienie dzieł od dawna już wyczerpanych.

W dziale polskiej literatury klasycznej PIW projektuje m. in. ozdobne wydanie Pamiętników J. Ch. Paska, komedii F. Bohomolca, pism wybranych St. Konarskiego, „Marii" A. Malczewskiego, 7-mio tomowe wydanie zbiorowe pism A. Fredry, wyboru dramatów J. Słowackiego, utworów C. Norwida oraz powieści, mało znanych współczesnym czytelnikom, pisarzy XIX wieku, takich jak np. Jordan i W. Sabowski. Jednocześnie wznowione zostaną wybory pism J. Kochanowskiego, H. Sienkiewicza, B. Prusa i J. Słowackiego.

Polską literaturę współczesną reprezentować będą m. in.: wybory wierszy E. Żegadłowicza, L. Staffa i W. Broniewskiego, powieść J. Wiktora „Wierzby nad Sekwaną", nowa książka S. Szmaglewskiej o wsi polskiej z okresu międzywojennego pt. „Prosta droga Łukasza", powieść E. Paukszty o ludności Pojezierza Mazurskiego pt. „Lody pękają", wybor krytyk teatralnych J. Kotta pt. „Jak wam się podoba" oraz nowe powieści M. Jarochowskiej i J. Andrzejewskiego.

Szeroki wachlarz tytułów przewiduje plan wydawniczy PIW-u w dziale klasyki światowej. Z klasyki rosyjskiej ukażą się w przyszłym roku m. in. dzieła L. Tołstoja, A. Ostrowskiego, N. Sałtykowa-Szczedrina oraz powieści T. Dostojewskiego „Zbrodnia i kara" i „Biedni ludzie", „Wspomnienia" — J. Panajewa oraz „Ulica Rastierajewa" — G. Uspieńskiego. Klasykę francuską reprezentować będą: „Bajki" La Fontaine'a, liczne książki Stendhala, W. Hugo i G. Flauberta oraz „Wędrowny czeladnik" — G. Sand, klasykę angielską: ozdobne wydanie dramatów W. Szekspira, utwory B. G. Shawa, „Roderyk Randem" — T. Smaletta, „Rodzina Newcemes" — W. Thackeray'a oraz „Los" — J. Conrada; klasykę niemiecką: wybory dzieł F. Schillera i H. Heinego oraz „Tkacze" — G. Hauptmanna. Jednocześnie ukażą się komedie Arystofanesa i Lope de Vegi, „Dyl Sowizdrzał" — Ch. Costera, książki czeskiego klasyka A. Jiraska oraz „Dekameron" — Boccacia.

Piórem i OŁÓWKIEM

W oparciu o wspólne cele i ideały

Tylko jeden głos

Ex radny sanacyjny
Wspomina dawne lata,
Jak to w przyjaciół gronie
„Wyrósł" na kandydata.

— Ech, były czasy, były!...
Niejedno człek mógł upiec,
Popierał mnie fabrykant,
Właściciel domu, kupiec...

I smutku łza się kręci,
I żal w nim wzbiera dziki,
Bo dzisiaj głos mu został
Jeden...

...„Głos Ameryki".

ADAM OCHOCKI

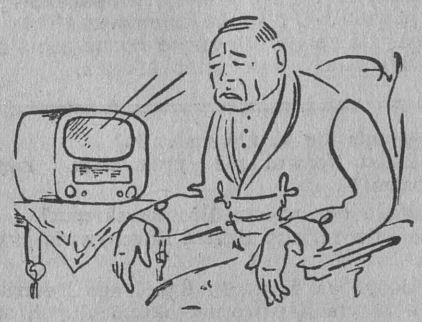

Najważniejsze

Lokaj pewnego amerykańskiego senatora przychodzi do krawca:

— Czy ubranie pana senatora jest już gotowe?

— Zaraz będzie — odpowiada krawiec — robię już kieszenie.

— Niech pan je tylko dobrze i mocno wszyje, bo dla pana senatora kieszenie, to najważniejsza rzecz... (B)

ZMIANA PRZYSŁOWIA

Kiedyś angielscy lordowie mówili o małych trudnościach Wielkiej Brytanii.

Obecnie mówią o wielkich trudnościach małej Brytanii. (B)

Pal Kiralyhegyi

Troskliwy tata

Jack Miller pochylił się zmartwiony nad dziecinnym łóżeczkiem. Żona patrzyła na niego ze zdenerwowaniem.

— Dziecko ma gorączkę. Gardło je boli. Proszę cię, wezwij natychmiast lekarza. Chciałam, żebyśmy wieczorem poszli do kina, ale widzę, że z tego nic nie będzie. Dziecko jest przecież ważniejsze...

Jack zatelefonował po lekarza, sięgnął po płaszcz i ucałował swoją piękną Mary o platynowych włosach.

— Nie bądź tylko tchórzem, Jacki — westchnęła żona. — Koniecznie zażądaj podwyższenia ci pensji. Nie bój się tak swego szefa! Takiego solidnego, zdolnego pracownika nie znajdzie dziś tak łatwo! Zdobądź się wreszcie na trochę energii.

— Dobrze moje serduszko! Spróbuję! Chociaż szef potrafi być nieprzyjemny.

* * *

Jack usiadł przy kierownicy małego Forda i niedługo zatrzymał się przed swoim biurem. Pojechał windą na dziewiętnaste piętro i znalazł się przed drzwiami, na których widniała tabliczka z napisem: „J. Moss — przedsiębiorca".

Po upływie minuty Jack znalazł się przed obliczem swojego szefa. Opanował swoją zwykłą nieśmiałość i rzekł:

— Joe, chciałbym cię prosić o podwyższenie mi wynagrodzenia. Drożyzna się wzmaga, żonie muszę kupić płaszcz, dziecko mi choruje...

— O tym jeszcze pomówimy — przerwał mu szybko szef, który uznawał jedynie rozmowy krótkie i rzeczowe. — Teraz myśl o swojej robocie. Punktualnie o wpół do czwartej masz czekać przed hotelem Ritz'a. Fred wyjdzie ci naprzeciw z kręconych drzwi głównego wejścia. Za nim będzie szedł pewien wysoki brunet w szarym kapeluszu. Resztę wiesz. Skończyłem.

Ponieważ Jack miał jeszcze trochę czasu więc po drodze wstąpił odetchnąć świeżym powietrzem do Central Parku. Usiadł na ławce zamierzając przeczytać gazetę, gdy zauważył, że kokietuje go jakaś wystrojona jaskrawo kobieta.

— Piękna pogoda! — powiedziała nieznajoma poprawiając kunsztowną fryzurę palcami ustrojonymi bogato w pierścienie i obrączkę. — A pan ma takie męskie, ciekawe spojrzenie...

Jack zaczerwienił się ze zgorszenia.

— Proszę się ode mnie odczepić! Jak pani się nie wstydzi zaczepiać obcych mężczyzn. Zamężna kobieta! Zachowuje się pani haniebnie! Tym bardziej, że zaczepia pani żonatego człowieka...

Zdenerwowany zwinął gazetę i odszedł. O wpół do czwartej już spacerował przed hotelem Ritz'a. Fred zjawił się punktualnie i minął go bez słowa. Za nim ukazał się wysoki brunet w szarym kapeluszu...

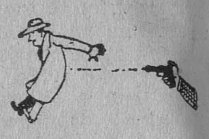

Jack starannie wycelował i strzelił. Posłał w plecy nieznajomego 6 strzałów, lubił bowiem swoją robotę wykonywać solidnie. Mężczyzna upadł. Jack dopadł szybko swego Forda, błyskawicznie zmienił tabliczkę z numerem rejestracyjnym i odjechał.

Szef poklepał go dobrodusznie po ramieniu.

— Wszystko poszło o key! Dzwonił Fred. Spisałeś się bardzo dobrze!

Jack uśmiechnął się skromnie.

— Podwyżkę otrzymasz, 50 dolarów od każdego zadania. Wypadnie mniej więcej o 300 dolarów więcej miesięcznie. — Na razie to wszystko.

Jack pomknął do domu jak na skrzydłach. W drzwiach oczekiwała go uśmiechnięta żona.

— Był lekarz. Nic takiego, dziecko już się dobrze czuje...

— Chwała Bogu! — odetchnął Jack. — Wiesz, dostałem podwyżkę!

— Cudownie! A jednak jakie życie jest piękne! — zawołała Mary i obdarzyła spracowanego męża czułym pocałunkiem.

— No, to idziemy do kina!

— Świetnie, a na jaki film?

— Fred polecił mi obejrzeć „Uduchowioną miłość".

Podobno tak się tym filmem wzruszył, że przepłakał cały seans...

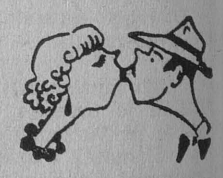

(Z węg. tłum.
J. SKOWROŃSKA)

Na kongresie amerykańskich prawicowych związków zawodowych przemawiał znany miliarder Rockefeller

(z prasy)

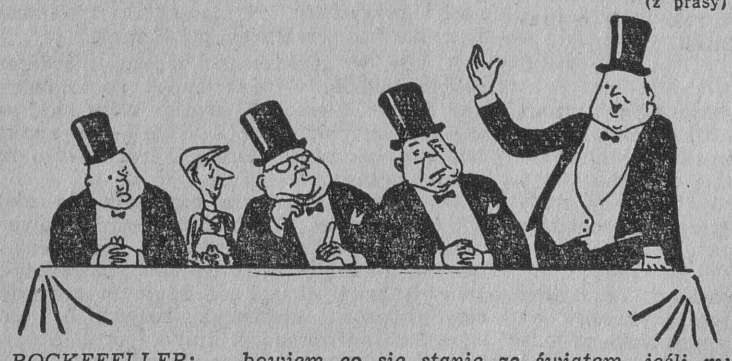

ROCKEFELLER: ...bowiem co się stanie ze światem, jeśli my, szarzy milionerzy i robotnicy nie będziemy się trzymać razem.

(„Ludas Matyi")

Piątka z plusem

(Ciąg dalszy ze str. 3)

bardziej namiętna walka o pokój, szczera i zażarta.

Zbieraliśmy plony pracy.

A osobiste wartości członków zespołu, dojrzewające w pracy? W objazdach po miastach Siemiatycze, Bielsk, Ciechanowiec, Białystok (na festiwalu), Hajnówka, objawiały się nowe cechy młodzieży: zmysł organizacyjny, uspołecznienie, ofiarność, przyjaźń.

Bogusia Pogorzelska (asystent reżysera) zawsze była na wszelkie trudy. Obok roli Liesel, którą trafnie zagrała, załatwiała czynności impresaria, inspicjenta i charakteryzatora. Gnatowski najpóźniej szedł na obiad czy śniadanie, gdy rekwizyty wymagały opieki, lub uporządkowania (woziliśmy ze sobą fotel na kołach dla Sabiny i całe ściany urządzenia scenicznego ze schodami włącznie). Walczuk samorzutnie załatwiał najtrudniejsze sprawy organizacyjne (on z Ryciem sprowadzał mundury niemieckie z Teatru Polskiego z Warszawy).

Nasi zetempowcy zawsze przodowali w pracy. Objawy egoizmu niektórych członków zespołu musiały ustępować wobec ich przykładu.

Z pieśnią

Funkcja kulturalna naszej szkoły jest poważna. Teatr Szkolny nie jest tu wyjątkiem, choć wyzwolił w młodzieży radość pracy artystycznej i kulturalnej. Zespoły poszczególnych klas od IX począwszy wyruszają często do pobliskich wsi. Poranki poświęcone Warszawie, pokojowi, poranki ku czci Konopnickiej, Orkana i inne spotykają w mieszkańcach wsi bardzo wdzięcznych odbiorców.

Rozwija się również pięknie zespół baletowy klas młodszych. Harcerski zespół teatralny dał dzieciom ciekawe przedstawienie sztuki Brzechwy „Siedmiomilowe buty".

A muzyka?

Wieczór pieśni Moniuszki był przed dwoma laty debiutem delegata na Zlot 13-letniego chłopca, który zorganizował chór, opracował pieśni i referat.

A że łatwiej było zrobić to wszystko, niż ukazać się przy pianinie publiczności, więc przed występem łzami skropił scenę chcąc usunąć pianino za kulisy, by stamtąd akompaniować swemu chórowi.

— Słuchaj, Krzysiek, tak odsłonię kurtynę, że Ciebie z pianinem całkiem zakryję — powiedział mu na pociechę współczujący kolega.

Odsłonił. A jakże.

Po chwilowym osłupieniu odsłonięty całkowicie i skurczony nad pianinem debiutant zaczął:

— Skłamałeś...

A nieco głośniej:

— Trzy, cztery...

Chór zaczął. I tak poszło.

Po serdecznym przyjęciu w szkole, poranek pieśni Moniuszki ucieszył wieś Putkowice. Nawet referatu nie trzeba było skracać, w takiej ciszy był wysłuchany.

Praca kulturalna szkoły jest otoczona opieką państwa ludowego. Doznaliśmy szczególnej opieki ze strony przedstawicieli partii, Wojewódzkiego Wydziału Oświaty, Związku Samopomocy Chłopskiej.

Sekretarz miejscowej organizacji partyjnej towarzyszył nam w wyprawach do wsi i cieszył się razem z nami sukcesem pieśni Moniuszki.

W prostych i szczerych słowach na wieczorze pofestiwalowym przedstawiciel Związku Samopomocy Chłopskiej powiedział patrząc na przywiezione nagrody.

— Zasłużyliście sobie dobrze. Byłem u was, widziałem jak pracujecie. I gdyśmy szykowali wam furmanki do stacji, pomyślałem, że się wam powiedzie. I nie omyliłem się. Więc wam winszuję.

* * *

W powojennej szkole okresu dziesięciolecia Polski Ludowej odbyło się i odbywa się nadal ważne dzieło przebudowy. Nie tylko dokonała się zasadnicza przemiana ekonomiczna miast i wsi kształcącej się młodzieży, nie tylko gruntowna przemiana warunków ich nauki, ale również przemiana nowego stopnia, przemiana spraw kształtujących życie: oświaty i kultury, które imponując bujnością objęły nowe społeczne i ideologiczne treści.

Szkoła nasza nie stała na boku tych spraw.

KLEMENTYNA OLBRYCHSKA

TYDZIEŃ na świecie

„Tylko ofiary niesprawiedliwości mogą usunąć niesprawiedliwość. Tylko uciskani położą kres uciskowi. Tylko ci, dla których przeznaczone są pociski, zmuszą do zatrzymania fabryk amunicji. Po co miałby znosić źródło cierpienia ten, kto ciągnie z niego zyski? On nie miałby ku temu żadnej przyczyny". W słowach tych w książce Arnolda Zweiga „Wychowanie pod Verdun" ciężko ranny zecer Pahl uświadamia swego przyjaciela z okopów, Bertina o tym, że nie ci, którzy fabrykują pociski, lecz tylko ci, którzy od nich giną znajdą kiedyś w sobie moc, by położyć kres wojnom.

Kto ginie od pocisków

Tak się złożyło, że słowa berlińskiego zecera Pahla czytałem w dniu, w którym prasa nasza opublikowała wspólny apel dwóch miast: angielskiego miasta, Coventry i radzieckiego miasta Stalingrad.

Stalingrad — to miasto w kraju socjalistycznym. Coventry — to miasto w państwie kapitalistycznym. Ale przedstawicielom jednego i drugiego nie przeszkadza to w najmniejszym stopniu temu, by wspólnie pragnąć pokoju, by wspólnie walczyć przeciwko wojnie, która, jak to widzieliśmy w latach 1939—45 z równym okrucieństwem, z równą bezwzględnością niszczyła Coventry i Stalingrad, Warszawę i Rotterdam, z równą bezwzględnością zadawała cierpienia zwolennikom socjalizmu co i zwolennikom kapitalizmu.

Przeciwko komu były, są i będą przeznaczone pociski, o których mówił zecer berliński, Pahl. Przeciwko narodom. Świadomość tego jest dziś w narodach powszechna. Nie cesarz Hirohito, nie generałowie japońscy, lecz prości Japończycy ginęli od bomb atomowych zrzucanych przez amerykańskich szantażystów na Hiroszimę i Nagasaki. Nie baronowie węglowi Zagłębia Ruhry, lecz robotnicy niemieccy ginęli od bomb amerykańskich zrzucanych w latach 1942—45 na Niemcy. Nie francuscy potentaci węgla i stali, lecz francuski żołnierz ginął od hitlerowskich kul. Nie panowie z Lewiatana, lecz mazowieccy chłopi czy też łódzcy robotnicy ubrani w mundury ginęli usiłując bądź to lańcami, bądź to staromodnymi jednostrzałowymi „lebelami" obronić Ojczyznę przed hitlerowskimi czołgami.

W tym sęk, że...

Narody wiedzą, czym pachnie wskrzeszenie hitlerowskiego Wehrmachtu. Wystarczy zaznajomić się z różnymi wypowiedziami byłych hitlerowskich generałów, wyciągających już stare mundury z szaf, by wnet zrozumieć, że realizacja uchwał paryskich doprowadziłaby w stosunkowo niedługim czasie do przekształcenia Niemiec zachodnich w jedną wielką bazę wojenną. „Cały naród pod bronią" — oto hasło, jakie wysuwa dziś amerykański pupilek, były hitlerowski generał von Manteuffel.

W tym jednakże sęk, że naród niemiecki, ten naród, który setki tysięcy swych synów pozostawił w okopach pod Verdun, a miliony na drogach wiodących ku Moskwie, ku Leningradowi, ku Kaukazowi wcale się nie kwapi do ponownego narażenia się na straszliwe cierpienia i zniszczenia. W tym sęk, że naród francuski nie godzi się na to, by w jego rzekomo imieniu wkładano broń do ręki nowemu Wehrmachtowi. Podobnie, jak poważna część narodu angielskiego, który zaczyna rozumieć, że nowy Wehrmacht, to nowa Luftwaffe. A nowa Luftwaffe nasuwa nader przykre wspomnienia i londyńczykom i mieszkańcom Coventry.

Żółwi bieg i co się za nim kryje

Czy można już dziś, to znaczy w parę zaledwie tygodni od chwili opublikowania uchwał paryskich mówić, jakie wyniki daje walka narodów przeciwko tym uchwałom? Można. A dowodem tego ostatnie wydarzenia w Niemczech zachodnich, we Francji. Dowodem tego jest dość parodoksalna sytuacja, jaka się wytworzyła, a którą można by nazwać „żółwim biegiem" premierów Francji i Niemiec zachodnich. Na czym bieg ów polega?

Wszystko wskazywałoby na to, że zarówno Adenauer, jak i Mendes-France, ku zadowoleniu waszyngtońskich polityków, będą starać się o jak najszybszą ratyfikację paryskich układów przez ich parlamenty. A tymczasem sprawa wygląda nieco inaczej.

Adenauer znajduje się w chwili obecnej w bardzo trudnej, w bardzo delikatnej sytuacji. Jego koncesje na rzecz francuskich imperialistów w sprawie Zagłębia Saary, koncesje, przy pomocy których chciał pozyskać burżuazyjnych polityków francuskich dla idei remilitaryzacji Niemiec zachodnich wywołały wybuch wściekłości w jego najbliższym gronie, wśród zachodnio-niemieckich baronów węglowych. Społeczeństwo zachodnio-niemieckie oburza się uważając, że sprawę terytorium Saary, zamieszkałego w olbrzymiej większości przez ludność niemiecką winien rozstrzygać traktat pokojowy. Tyle sprawa Saary, która jest jakże wymownym tłem dla owego „francusko-niemieckiego pojednania", tak zachwalanego przez pana Dullesa.

Niepomiernie większe trudności nastręcza Adenauerowi rosnący opór społeczeństwa zachodnio-niemieckiego przeciwko samej idei remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

W tych warunkach Adenauer wolał odroczyć debatę w Bundestagu i, jak to podkreślają niektóre pisma zachodnio-niemieckie, raczej stara się odwlec chwilę debaty ratyfikacyjnej. Dlaczego? Po pierwsze dlatego, że boi się o jej wynik i sądzi, że z biegiem czasu wzburzenie z powodu układów paryskich osłabnie. A po drugie dlatego, że nauczony przykrym doświadczeniem z układem o „EWO", kiedy to boński Bundestag pospieszył się, by później przez blisko dwa lata czekać aż francuskie Zgromadzenie Narodowe ...odrzuci układ, woli tym razem czekać na wyniki debaty ratyfikacyjnej w Paryżu.

A Mendes-France? Rzecz jasna, że on ze swej strony woli, by najpierw doszło do ratyfikacji układów w Bonn. A to dlatego, że dopiero ta ratyfikacja usankcjonowałaby kwestionowane obecnie w Bonn koncesje udzielone Francji przez Adenauera w sprawie Zagłębia Saary.

Jak widać sprawa mocno skomplikowana. Daje ona obraz zarówno wzrastających sprzeczności francusko-niemieckich jak też rosnącego oporu społeczeństw obu tych krajów przeciwko układom, mającym wskrzesić hitlerowski Wehrmacht.

*

Ranny zecer Pahl mówił, że ci, dla których przeznaczone są pociski zmuszą do zatrzymania fabryk amunicji. My dziś mówimy: ci przeciwko którym wymierzone są plany wskrzeszenia hitlerowskiego Wehrmachtu, stawią zdecydowany opór ich realizacji. Ci — to znaczy narody. Ci — to znaczy Francuzi i Włosi, ludzie radzieccy i Polacy, Anglicy i Belgowie, Czechosłowacy i sami Niemcy, którzy nie chcą podzielić losu zecera Pahla i tych milionów Niemców, którzy i przed nim i po nim płacili za zbrodniczą politykę imperialistycznych władców.

TADEUSZ GUMOWSKI

Z życia partii

Pomagać i współdziałać

Stefan Assanowicz
sekretarz KP PZPR w Łomży

W obecnej kampanii przedwyborczej do rad narodowych niezwykle ważnym zadaniem instancji partyjnych jest dopomóc komitetom Frontu Narodowego w należytym ustawieniu się do pracy.

Pomóc nie znaczy komenderować

Udzielanie rad, podpowiadanie form pracy, wskazywanie na zasadnicze problemy danej gromady czy powiatu, wychowywanie i uczenie aktywu komitetów Frontu Narodowego, rozwijanie jego twórczej inicjatywy, budzenie poczucia odpowiedzialności za rozwój gospodarczy i kulturalny swojej miejscowości — oto właściwe formy pomocy i współdziałania z komitetami Frontu Narodowego, które nie mają i nie mogą mieć nic wspólnego z komenderowaniem lub zastępowaniem w pracy.

Nie zawsze jednak potrafiliśmy sprostać zadaniom i przyjść z odpowiednią pomocą komitetom Frontu Narodowego. W przeszłości często bywało i tak, że organizacje partyjne jak i aktyw powiatowy odczuwały potrzebę pracy z komitetami Frontu Narodowego w okresie tej czy innej kampanii, ale nie potrafiły przyjść im z systematyczną i konkretną pomocą, nie potrafiły ich pracy nasycić treścią polityczną. Zjawisko to występowało u nas nie tylko na szczeblu gminy czy gromady, lecz i na szczeblu powiatu.

Kierownictwo KP w Łomży dojrzało ten błąd. Dziś czołowy partyjny aktyw powiatu bierze czynny udział w pracach Powiatowego Komitetu Frontu Narodowego, pomagając gromadzkim komitetom Frontu Narodowego w organizowaniu pracy masowo-politycznej oraz wygłaszając dziesiątki pogadanek.

W każdym plenarnym posiedzeniu, lub posiedzeniu prezydium Powiatowego Komitetu Frontu Narodowego biorą udział sekretarze KP, którzy pomagają w organizowaniu pracy i kierowaniu działalnością masowo - polityczną. Dlatego też praca Powiatowego Komitetu Frontu Narodowego ożywiła się. Plenarne posiedzenia PKFN oraz posiedzenia prezydium stały się żywsze i bardziej przepojone treścią polityczną. Coraz częściej daje się odczuć u działaczy Powiatowego Komitetu Frontu Narodowego troskę o całokształt pracy w kampanii wyborczej.

Ostatnio kierownictwo KP analizując stan pracy masowo-politycznej w kampanii wyborczej na wsi dostrzegło w niej wiele braków przejawiających się przede wszystkim we wciąż za słabej jeszcze aktywności pracującego chłopstwa, w zbyt małej dotąd aktywności organizacji partyjnych na wsi. Aby temu zaradzić, KP oddelegował grupę najbardziej wyrobionych politycznie członków i kandydatów partii do pomocy Powiatowemu Komitetowi Frontu Narodowego. Komitet ten zaś skierował tych aktywistów do gromadzkich komitetów Frontu Narodowego na cały okres kampanii wyborczej celem dopomożenia im w rozwinięciu pracy masowo-politycznej w terenie. Towarzysze ci mają również zadanie pomagać podstawowym organizacjom partyjnym w należytym organizowaniu pracy, a szczególnie w udzielaniu należytej pomocy gromadzkim komitetom Frontu Narodowego.

Najbardziej wyrobieni – aktywistami Frontu Narodowego

Dzięki temu szereg naszych organizacji partyjnych właściwie współdziała z komitetami Frontu Narodowego. Na zebraniach partyjnych poprzedzających ogólne zebrania gromadzkie, członkowie partii omawiają zadania swego terenu, przedyskutowują możliwości podjęcia zobowiązań i ich charakter, zastanawiają się nad możliwością przyjścia z pomocą gromadzkim komitetom Frontu Narodowego. Poza tym organizacje te dokonują podziału zadań partyjnych w kampanii wyborczej i kierują najbardziej wyrobionych towarzyszy do pracy w gromadzkich komitetach Frontu Narodowego jako prelegentów bądź agitatorów.

Na zebraniu partyjnym w Przytułach do pracy w gromadzkim komitecie Frontu Narodowego skierowano 6 towarzyszy. Kierownikiem grupy agitatorów został tam kierownik szkoły tow. Sawicki. Podobnie postąpiła podstawowa organizacja partyjna w Drozdowie. Organizacja ta skierowała do pracy w gromadzkim komitecie Frontu Narodowego 10 towarzyszy dając im konkretna zadania współdziałania z aktywem bezpartyjnym i młodzieżowym, organizowania kolporterów literatury wyborczej itd. Odpowiednio zaś przygotowani towarzysze pomagają członkom i aktywistom gromadzkiego komitetu Frontu Narodowego w opracowaniu pogadanek na temat ordynacji wyborczej i programu Frontu Narodowego. Głównym celem tych pogadanek jest doprowadzenie do tego, by wszyscy mieszkańcy przyszłej gromady całkowicie wywiązali się ze swych obowiązków wobec państwa i aby wzięli jak najszerszy udział w pracy nad przedterminowym wykonaniem podjętych zobowiązań. Pozostali towarzysze pracują nad zaktywizowaniem terenowych kół ZMP, ZSCh oraz kół gospodyń wiejskich.

Przykład i inicjatywa

Przykład należytego współdziałania z komitetem Frontu Narodowego daje podstawowa organizacja partyjna w Drozdowie. Organizacja ta nie ograniczyła się do wymienionych uprzednio czynności, lecz na zebraniu swym przedyskutowała możliwości odbudowy znajdującego się w okolicy browaru oraz budowy remizy strażackiej, następnie sprawę tę omówiono na ogólnym zebraniu. A w wyniku tego mieszkańcy gromady Drozdowo na ogólnym zebraniu poparli propozycję organizacji partyjnej i komitetu Frontu Narodowego oraz zadeklarowali pomoc w robociźnie i częściowo w materiałach.

Niemniej jednak jest jeszcze poważna liczba organizacji partyjnych na terenie powiatu, które nie pomagają w prowadzonej przez komitety Frontu Narodowego pracy masowo-politycznej. Do takich organizacji zaliczyć można podstawowe organizacje partyjne w Pniewie, w Kisielnicy i inne.

Gdzie leży źródło tego braku? Tkwi ono w niewłaściwym między innymi stosunku komitetów gminnych i niektórych towarzyszy w KP do komitetów Frontu Narodowego. KG oraz aktywiści KP w wielu wypadkach nie rozumiejąc istoty i treści naszego Frontu Narodowego nie pomagali w należyty sposób poprzednio istniejącym gminnym, a obecnie gromadzkim komitetom Frontu Narodowego. Dlatego też nie rzadko można było spotkać się z faktami komenderowania lub zastępowania komitetów Frontu Narodowego.

Drugą nie mniej ważną przyczyną, przyczyną, która sprawiła, że do niedawna w wielu gromadach nie powołano gromadzkich komitetów Frontu Narodowego, był brak należytej kontroli ze strony Powiatowego Komitetu Frontu Narodowego oraz brak należytego instruktażu udzielanego aktywistom wyjeżdżającym w teren. Nierzadko można spotkać się z niewłaściwą pracą aktywistów, którzy omijają gromadzkie komitety Frontu Narodowego i organizacje partyjne działając poza ich plecami.

Ten stan, rzecz jasna, musiał mieć i miał swoje następstwa w postaci braku zainteresowania pracami komitetów Frontu Narodowego u wielu aktywistów i członków partii na wsi. Stąd też zadaniem komitetów gminnych i podstawowych organizacji partyjnych jest przeanalizowanie tych braków na swych najbliższych posiedzeniach i zebraniach oraz podjęcie odpowiednich kroków celem ich usunięcia.

„Podziemne rady narodowe w walce o Polskę Ludową"

Nakładem „Książki i Wiedzy" ukazała się ciekawa pozycja wydawnicza — obszerna broszura, „Podziemne rady narodowe w walce o Polskę Ludową" pióra red. Andrzeja Webera.

Broszura opracowana w oparciu o bogate materiały i dokumenty archiwalne Wydziału Historii Partii KC PZPR, zapoznaje czytelnika z działalnością podziemnych rad narodowych w okresie okupacji faszystowskiej, które skupione wokół KRN, stanowiły pierwszy zalążek władzy ludowej.

Po części wstępnej broszury, obrazującej zwycięską walkę Polskiej Partii Robotniczej o utworzenie szerokiego antyfaszystowskiego frontu narodowego, autor poświęca obszerny rozdział swej pracy historycznemu wydarzeniu w życiu narodu, jakim było powstanie Krajowej Rady Narodowej. Zamieszczone w broszurze wyjątki i fotokopie z dokumentów i odezw oraz fragmenty pamiętników działaczy KRN zapoznają czytelnika z przebiegiem pierwszego posiedzenia Krajowej Rady Narodowej, jakie odbyło się w noc sylwestrową z 1943 roku na 1944 w mieszkaniu warszawskiego robotnika przy ulicy Twardej 20, a także z pierwszym okresem działalności KRN — podziemnego parlamentu naszego narodu.

Dalsze rozdziały pracy obrazują działalność terenowych rad narodowych w poszczególnych dzielnicach okupowanego wówczas kraju.

Szczególnie ciekawie przedstawiona została historia powstania i działalności Warszawskiej Rady Narodowej, której utworzenie przede wszystkim dzięki wysiłkom działaczy PPR przyczyniło się do poważnego wzmożenia walki z okupantem.

Rozprowadzanie literatury wyborczej

W Centralnej Ekspedycji „Ruchu" w Warszawie, wre ożywiona praca. Nadesłaną z drukarni literaturę wyborczą pakuje się i rozsyła do rozdzielni „Ruchu", skąd „wędruje" ona do komitetów Frontu Narodowego, aby poprzez agitatorów dotrzeć do szerokich rzesz nabywców. NA ZDJĘCIU: ekspedytorki: Maria Wieczorek i Jadwiga Ciechanowska przygotowują do wysyłki literaturę wyborczą.

(CAF — fot. Zygm. Wdowiński)

Roczny plan przed terminem

8 listopada załoga warsztatów wagonowych Parowozowni Głównej I klasy w Białymstoku zameldowała, o wykonaniu na 53 dni przed terminem planu rocznego. W wykonaniu planu rocznego rewizji okresowej wagonów towarowych wyróżnili się między innymi robotnicy: Wacław Kukiel, ślusarz wykonujący przeciętnie 141 proc. normy, Włodzimierz Mozol, stolarz, którego przeciętna norma wynosi 154 proc., Teodor Leończuk, ślusarz, Józef Rutkowski, stolarz, Stanisław Koren, spawacz, i robotnica Anastazja Bondarewicz.

* * *

Innym sukcesem może poszczycić się załoga tartaku Nurzec, która we współzawodnictwie w III kwartale uzyskała pierwsze miejsce w kraju. Adolf Mancewicz, mechanik tartaku w Czarnej Wsi i Michał Harkawik, trakowy z Augustowa zdobyli we współzawodnictwie drugie miejsce w kraju za okres trzeciego kwartału.

O przedterminowym zakończeniu planowanych obrotów i uzyskaniu rocznych oszczędności kosztów handlowych zameldowali pracownicy Biura Wojewódzkiego Centrali Handlowej Przemysłu Papierniczego w Białymstoku. Plan obrotów wykonany został 7 listopada br.

* * *

Pracownicy Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Kupiskach (pow. łomżyński) zameldowali ostatnio o przedterminowym wykonaniu zobowiązań podjętych dla uczczenia II Zjazdu PZPR. Mimo dużych trudności, roczny plan obrotu wykonano w 102 proc., zaś roczny plan finansowy w 105,6 proc. Zobowiązanie to zostało wykonane na 15 dni przed terminem — do 30 października, zamiast do 15 listopada.

GAZETA SPORTOWA

Pierwsze w województwie

Egzamin Gwardii przed rozgrywkami o Puchar Polski

W niedzielę o godz. 13 na boisku przy Szosie Obwodowej rozegrane zostanie ciekawe sportkanie towarzyskie w piłce nożnej pomiędzy drużynami białostockimi Gwardii i Ogniwa. Będzie to egzamin nowego składu piłkarskiego Gwardii przed meczem z Kolejarzem Olsztyn o Puchar Polski (b)

ZS Unia wykonało roczny plan zdobywania SPO

Radosny meldunek

Sekretarz Rady Okręgu ZS Unia w Białymstoku ob. **Zofia Tomaszewska** zameldowała nam, że w dniu 10 listopada sportowcy ZS Unia w województwie białostockim wykonali przedterminowo i z nadwyżką roczny plan zdobywania odznak SPO. Zawodnicy Unii zamiast przewidzianych 122 odznak zdobyli do dnia 10 bm. 133 odznaki.

Tak więc Zrzeszenie Sportowe Unia — wykonało plan roczny zdobywania odznak SPO jako pierwsze zrzeszenie w województwie białostockim.

W realizacji planowych zadań wyróżniło się koło terenowe Unia Choroszcz, które zamiast 14 zdobyło 32 odznaki SPO.

Z przykrością trzeba stwierdzić, że przedterminowa realizacja planu zdobywania odznak SPO odbyła się bez udziału koła terenowego ZS Unia w Czarnej Wsi. Sportowcy tamtego koła nie zdobyli ani jednej odznaki SPO w ciągu bieżącego roku. Czyżby przewodniczący koła ob. **Eugeniusz Chupa**, zapomniał o planowych zadaniach koła? Jeżeli tak, to przypominamy mu. (b)

„Tydzień Szachów"

Ciekawe imprezy szachowe

W związku z zakończeniem „Tygodnia Szachów" w niedzielę odbędą się dwie dalsze imprezy popularyzujące tę dyscyplinę sportu. W Rajgrodzie jeden z czołowych szachistów białostockich — **Kowalski** da pokaz gry jednoczesnej grając z zawodnikami tego miasta.

W Białymstoku w Klubie TPP-R o godz. 16 mistrz województwa **Radziszewski** da pokaz gry jednoczesnej, a mistrz juniorów — Cylwik zademonstruje pokaz gry „na ślepo".

Szachiści białostoccy, którzy chcą wziąć udział w pokazie gry jednoczesnej proszeni są do Klubu TPP-R z własnymi kompletami szachów. (b)

Jeżak i Cylwik nadal prowadzą w mistrzostwach indywidualnych

Oto wyniki środowych rozgrywek szachowych o indywidualne mistrzostwa województwa. Dogrywano partie odłożone.

Jacewicz wygrał z Górskim, Kowalski przegrał z **Jeżakiem**, Cylwik zremisował z Szurkawskim, również Górski nie rozstrzygnął partii z Radziszewskim. **Łapiński** pokonał Zawiercyńskiego a Kowalski Górski zgodzili się bez gry na remis.

Po rozgrywkach środowych prowadzi **Jeżak** — 3 pkt. przed **Cylwikiem** — 2,5 pkt. (b)

Uwaga, sympatycy piłkarstwa

Kurs sędziowski

Kolegium sędziów WKKF Białystok organizuje począwszy od dnia 16 listopada kurs sędziów piłki nożnej. Na kurs ten zaprasza wszystkich miłośników piłkarstwa.

Kurs trwać będzie do 12 grudnia, a zajęcia odbywać się będą codziennie od godz. 17 do 19. Absolwenci kursu będą mogli już w przyszłym sezonie piłkarskim sędziować spotkania. Kandydaci zapisywać się mogą w WKKF w godzinach od 8 do 15.

Ciekawostką jest to, że odbywać się będą również w czasie kursu zajęcia praktyczne.. na miniaturowym boisku. (b)

Kalendarzyk niedzielnych imprez sportowych

Godz. 10 — sala Liceum Pedagogicznego przy ul. Mickiewicza — spotkanie szermiercze pomiędzy reprezentacjami Startu Warszawa i Spójni Białystok.

Godz. 10 — sala Ogniwa przy ul. Ogrodowej — mecz tenisa stołowego o mistrzostwo klasy A pomiędzy Ogniwem Białystok i Kolejarzem Białystok.

Godz. 11 — Hajnówka — mecz tenisa stołowego o mistrzostwo klasy A pomiędzy Spójnią Hajnówka i AZS.

Godz. 13 — boisko przy Szosie Obwodowej (ostatni przystanek autobusu linii 3) — mecz piłkarski pomiędzy Gwardią Białystok i Ogniwem Białystok.

Oto terminarzyk niedzielnych spotkań piłkarskich juniorów o mistrzostwo województwa. Gospodarzy podajemy na pierwszym miejscu.

Godz. 10 — Unia Czarna Wieś — Start Supraśl, **godz. 11** — Budowlani Białystok — Unia Choroszcz, **godz 11** — LZS Uhowo — Włókniarz Białystok, **godz. 11.30** — Kolejarz Sokółka — Kolejarz Białystok.

Oto terminarzyk niedzielnych spotkań klasy C w siatkówce męskiej:

Godz 9 — AZS — Start **godz. 10** — Stal — Spójnia CZPJ, **godz 11** — Zryw Szkoła Zasadnicza — Zryw Technikum Mechaniki Rolnej, **godz. 11** — Kolejarz „Ruch" — Spójnia Browar. Wszystkie spotkania odbędą się **w sali Technikum Drogowego.**

O mistrzostwo pow. Olecko w ping-pongu

W niedzielę 14 bm. o godz. 9 w lokalu Spójni w Olecku rozpoczną się indywidualne mistrzostwa w tenisie stołowym. Udział w mistrzostwach wezmą najlepsi zawodnicy i zawodniczki z całego powiatu (b)

Zmiana lokalu Obwodowej Komisji Wyborczej nr 34

Obwodowa Komisja Wyborcza nr 34 przeniosła się z baraku BPZB przy ulicy Ogrodowej 2 do budynku przy ul. 1 Maja 44.

Przy okazji warto tu wspomnieć, że nie we wszystkich domach są już wywieszki, do jakiego okręgu wyborczego należy dana posesja. Mieszkańcy osiedla ZOR na przykład skarżą się, iż nie wiedzą dokładnie, gdzie będą głosować, a na klatkach schodowych wywieszek żadnych nie ma.

To jest też przyczyną słabej frekwencji mieszkańców niektórych domów przy sprawdzaniu spisów wyborców. Póki jeszcze czas, trzeba umieścić wywieszki na wszystkich posesjach.

Kronika partyjna

Wojewódzki Ośrodek Szkolenia Partyjnego w Białymstoku podaje do wiadomości uczestnikom grup samokształcenia i słuchaczom odczytów, iż 15 bm. o godz. 16 w sali odczytowej Ośrodka (ul. Lenina 3/5) wygłoszony zostanie odczyt lektora KC PZPR z ekonomii politycznej dla I roku na temat: „Produkcja towarowa, towar i pieniądz", i dla II roku na temat: „Socjalistyczne uprzemysłowienie".

Wejście za okazaniem karty wstępu.

*

Wojewódzki Ośrodek Szkolenia Partyjnego w Białymstoku podaje do wiadomości uczestnikom grup samokształcenia i słuchaczom odczytów, iż 15 bm. o godz. 16 w sali odczytowej Ośrodka wygłoszony zostanie odczyt lektora KC PZPR z Historii KPZR dla I roku na temat: „Walka o podstawy ideologiczne partii bolszewików".

Wejście za okazaniem karty wstępu.

*

Wojewódzki Ośrodek Szkolenia Partyjnego w Białymstoku podaje do wiadomości uczestnikom grup samokształcenia, iż 15 bm. o godz. 16 w Ośrodku odbędzie się seminarium z materializmu dialektycznego i historycznego — dla I roku na temat: „Materializm dialektyczny i historyczny — światopogląd partii marksistowsko-leninowskiej" i dla II roku na temat „Materializm historyczny jako nauka".

*

Wojewódzki Ośrodek Szkolenia Partyjnego w Białymstoku podaje do wiadomości uczestnikom grup samokształcenia, że 15 bm. o godz. 16 w lokalu Ośrodka odbędzie się seminarium z historii polskiego ruchu robotniczego dla I roku na temat: „Postępowe tradycje narodu polskiego".

W kilku wierszach

W sobotę 13 i niedzielę 14 bm. o godz. 22 w sali kina „Pokój" występować będzie popularny w całym kraju Zespół Gitarzystów pod dyrekcją Jana Ławrusiewicza.

Po koncercie wyświetlony zostanie film produkcji włoskiej pt. „Proces przeciw miastu".

Przedsprzedaż biletów prowadzi „Orbis" i kasa kina „Pokój".

*

Komenda Wojewódzka Powszechnej Organizacji „Służba Polsce" przystąpiła ostatnio do organizacji Wojewódzkiego Zespołu Pieśni i Tańca.

Zapisy młodzieży i starszych do zespołu przyjmuje kapelmistrz orkiestry Komendy Wojewódzkiej PO „SP".

*

W sobotę 13 bm. o godz. 18 w Klubie TPP-R odbędzie się pogadanka pt. „Nieustanny wzrost dobrobytu narodu radzieckiego — prawem socjalizmu".

Kronika Białostocka

TEATR

Teatr im. Al. Węgierki w Białymstoku: — „Młodość ojców", godz. 19.

KINA

„Pokój": sobota — „Pościg" godz. 16, 18 i 20, godz. 22 „Proces przeciw miastu" oraz koncert zespołu gitarzystów. Niedziela: godz. 16, 18, 20 — „Pościg", godz. 22 — „Proces przeciw miastu".

PORANKI

„Pokój" — w niedzielę „Koziołeczek" godz. 10, 12, 14.

KLUBY

Klub TPP-R czynny codziennie od godz. 13 do 21.

Poradnia świetlicowa Klubu TPP-R czynna od godz. 11 do 18 oprócz niedziel i świąt.

Klub MPiK ul. 1 Maja czynny w godz. 13 — 21.

Związkowy Dom Kultury ul. Kilińskiego 8 — sob. godz. 18 wieczór satyry pt. „Nie damy rady bez dobrej rady". Niedz. godz. 10 — Spotkanie młodzieży ze studentami chińskimi, o godz. 19 występ zespołu mandolinistów.

WYSTAWY

Wystawa „Feliks Dzierżyński" ul. B. Wesołowskiego — czynna codziennie w godz. 11 — 19.

Muzeum ul. Kilińskiego nr 6 „Wystawa plastyki radzieckiej"

W teatrze im. Al. Węgierki — „Wystawa Malarstwa Rosyjskiego z XVIII i XIX w." — czynna codziennie w godz. 11 — 19.

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Woj. Stacja Pogotowia Ratunkowego przy ul. Krasińskiego (róg Piwnej) tel. biura wezwań 09, informacji 555.

Miejska Zawodowa Straż Pożarna, tel. 08 lub 803.

Dyżury aptek: Apteka społeczna nr 57 ul. 1 Maja 55 tel. 35-45.

mała GAZETA

BIEGANIE NA RATY

Kto chce kupić odzież na raty w MHD, ten musi być świętym tureckim, by domyśleć się, że jeśli na formularzach pisze: „podpis", to trzeba dwa podpisy, a jeśli pisze „podpisy", to... też dwa. A jeśli ktoś nie może być świętym, to musi latać ze śródmieścia na Dojlidy, jeśli tam pracuje, po drugi podpis. (k)

NA SZPITALNEJ CIEMNO

Najpierw były przeróbki instalacji w związku ze zmianą napięcia prądu ze 120 volt na 220. Potem nastały ciemności, ponieważ przeróbki zostały wykonane źle.

Chodzi o latarnie uliczne przy ul. Szpitalnej. Skutki tych ciemności są doprawdy opłakane. Nawierzchnia ulicy jest nierówna, z jesiennych deszczów potworzyły się kałuże, w które wpadają liczni przechodnie wracający wieczorem do domu.

OGŁOSZENIA drobne

Sprzedam „Skodę Rapid", kabriolet, piękna prezentacja, zapasowy nowy motor, dyferencjał, skrzynia biegów, ogumowanie dobre, 40 tys. Górka Władysław Bartąg, poczta w/m. koło Olsztyna k 294-1

W trosce o rozwój jak najszerszej sieci punktów usługowych dla świata pracy, Spółdzielnia Inwalidów Ociemniałych im. J. Marchlewskiego w Białymstoku uruchomiła z dniem 10 listopada 1954 r.

PUNKT USŁUGOWY DZIEWIARSKI I PĘDZLARSKI przy ul. KRASZEWSKIEGO 9 w BIAŁYMSTOKU

Uruchomiony punkt usługowy jest czynny codziennie od godz. 7.00 do godz. 16.00, wykonuje prace dziewiarskie i pędzlarskie oraz naprawę tych wyrobów z surowców własnych i powierzonych przez klienta. k 295-1

MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO WODOCIĄGÓW I KANALIZACJI W BIAŁYMSTOKU

podaje do wiadomości wszystkich osób fizycznych i prawnych, iż w związku ze zniesieniem pobierania kaucji za wodomierze wpłacone w swoim czasie kaucje zostaną zwrócone. Kaucje te będą wypłacane gotówką w kasie M.P. Wod. Kan. ul. Młynowa 52/1 codziennie w godzinach od 8 do 12 za zwrotem kwitu kaucyjnego w terminie prekluzyjnym.

do 31 grudnia 1954 r.

k 293-0

PROGRAM RADIOWY

SOBOTA — 13 listopada

Program I na fali 1322 m

5.10 Audycja dla wsi. 9.00 Audycja szkolna dla klas IV pt. „Przygoda w górach"; 10.05 Pieśni i melodie ludowe narodów Związku Radzieckiego; 11.25 Przegląd prasy stołecznej; 11.30 Muzyka i aktualności; 12.25 „Na swojską nutę" — gra Zespół Instrumentalny J. Stecia; 16.05 Recital fortepianowy W. Kędry; 16.35 Z cyklu: „Pieśni masowe w okresie 10-lecia Polski Ludowej" — audycja słowno muzyczna. 17.00 Z życia Związku Radzieckiego. 18.20 Ulubione melodie **18.50 Przy sobocie po robocie;** 19.50 Muzyka taneczna. 21.50 Felieton literacki; 22.10 Muzyka operetkowa; 22.40 Muzyka taneczna; 23.05—23.40 Muzyka symfoniczna.

Dzienniki: 6.00, 7.00, 20.00.

NIEDZIELA — 14 listopada

Program I na fali 1322 m

6.05 Muzyka na dzień dobry; 8.30 „5-0 dla młodości" — audycja dla młodzieży; 9.00 Odpowiedzi „Fali 49"; 10.57 Koncert życzeń — audycja słowno muzyczna; 13.00 Dla rodziców — pogadanka dr Z. Szymańskiej pt. „Józio nie daje sobie rady w nauce szkolnej"; 14.05 Audycja dla wsi. 1) Gawęda niedzielna 2) Niedziela na wsi. **15.00 Na fali humoru i satyry;** 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych; 17.20 „Dla każdego coś miłego"; 18.25 Rozmaitości czyli magazyn literacki. 19.25 Na muzycznej fali. 20.25 Gra Orkiestra Taneczna PR pod dyr. J. Caimera; 21.30 Z cyklu „Słynni wirtuozi" — W. Horowitz — fortepian; 22.30 Muzyka taneczna.

Dzienniki: 6.00, 20.00.

Janusz Chudzyński

POMNIK NAD SIDERKĄ

18)

— Iwan Pietrowicz Pinksijewicz!

Trzeci, najmłodszy, zarumienił się jak panna. Powiedział cicho:

— Piotr Wareniuk.

Miał okropny akcent i bladą, smutną twarz przedwcześnie dojrzałego dziecka. Cofnął się co prędzej za tamtych dwóch, ukazując tylko dużą głowę na chudej, długiej szyi.

A ty skąd? — zapytał ostry głos zza koła. Chłopak znowu się zaczerwienił, wystąpił jednak do przodu.

— Z... Rajewki...

— Z Rajewki? Nie słyszałem — powiedział znów ten sam ostry głos. — Gdzie to taka miejscowość?

Paweł Andrejewicz Dubowoj wyciągnął ptasim ruchem głowę.

— A ty co za jeden? — zapytał zaczepnie. — Patrzcie go, mędrek. Takie twoje powitanie?

Żołnierz, który ostrym głosem wypytywał Wareniuka, wypchnięty przez kolegów znalazł się w pierwszym szeregu.

— Nie gniewaj się, ojczulku — odezwał się pojednawczo. — Nowy, więc człowiek ciekaw.

— Ty nie mnie przepraszaj — Dubowoj nie dał się udobruchać. — Mnie nie obraziłeś. Tylko co ten chłopak sobie pomyśli o naszej rosyjskiej gościnności?

— To on nie nasz? — zapytał ze zdziwieniem żołnierz.

Gromyszew uznał za stosowne wtrącić się do rozmowy.

— Jeśli z nami, to chyba już nasz. Nieprawda, Szuchow?

Szuchow zawstydził się, zaczął tłumaczyć:

— Ja wcale nie przez złość, towarzyszu dowódco. Tylko, ot — człowiek wiele świata zwiedził, a o takiej miejscowości nie słyszał. Więc sobie tak pomyślałem, że to nie w Rosji chyba...

— Jeszcze nie wszystko widziałeś i nie o wszystkim słyszałeś — przerwał sucho Gromyszew. — Ale dajmy już spokój tej rozmowie.

Odwrócił się, chcąc widzieć wszystkich.

— Towarzysze, zaopiekujcie się swymi nowymi kolegami, niech odnajdą w was swoją bojową rodzinę. Jeszcze o jedno was proszę. Postarajcie się, by nasz polski przyjaciel, Wareniuk, czuł się wśród was tak, jak wśród swoich rodaków.

Napotkał wzrok Piotra, uśmiechnął się do niego ze współczuciem.

— Nawet lepiej, jak wśród swoich rodaków — poprawił. Odwrócił się szybko i, zanim Żdankin zdążył krzyknąć, zamknął za sobą drzwi.

Teraz, po wyjściu oficera, zapadła na moment cisza. Trzej nowoprzybyli stali w kupce razem. Żołnierze przypatrywali się im z uwagą, szukali tych cech w wyglądzie, które potrafiłyby określić charaktery. Mieli walczyć razem, stanowić jeden zwarty organizm, chcieli się więc nawzajem poznać.

Żdankin przepchnął się przez krąg, ku nowym. Wyciągnął rękę, witał się z każdym z osobna. Zatrzymał dłużej dłoń Wareniuka.

— Ty co, towarzyszu? Kawy się nie napijesz? Chodźcie wszyscy, przemarzliście.

Pociągnął Piotra za sobą. Za nimi ruszyli Dubowoj i Pinksijewicz. Szuchow targnął Dubowoja za rękaw.

— Ojczulku, dąsasz się jeszcze?

Dubowoj spojrzał na niego ze zdziwieniem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

„Gazeta Białostocka" — organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium. Wydawca: RSW „Prasa". Redakcja i administracja: Białystok, ulica Kilińskiego 15. Telefony: redaktor naczelny 34-14, z-ca red. 36-16, sekretarz redakcji 29-22, redakcja nocna 25-36, centrala 37-47, 748, 749, dział partyjny 34-20, dział informacji 36-33. Oddziały Redakcji: Ełk, ul. Armii Czerwonej 17, II piętro, tel. 656; Bielsk Podlaski, ul. Kopernika 2, pokój nr 10, tel. 206. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze. Prenumerata zakładowa (powyżej 5 egz.) 3.50 zł — Prenumerata pocztowa 5.00 zł. Konto PKO Nr XII 1312/110. Informacji w sprawie prenumeraty opłacanej w kraju ze zleceniem wysyłki za granicę udziela oraz zamówienia przyjmuje Oddział Wydawnictw Zagranicznych PPK „Ruch", Sekcja Eksportu — Warszawa, Aleje Jerozolimskie 119, tel. 805-05. Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW „Prasa", Białystok, ul. Kilińskiego 15. Konto NBP w Białymstoku nr 102-6-22. T-5 10747